

# GŁOS SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH

## Powstały Rejony

# Urząd bez władzy?

Od miesiąca działa w Nowym Sączu Urząd Rejonowy. Spotykamy się z pytaniami Czytelników: jakie były przyczyny powoływania dodatkowej administracji? Czy potrzebny jest jej wzrost? Co z tego będzie miał obywatel?

— Przepisy ustawy — mówi kierownik Urzędu Rejonowego ANNA ZWOLIŃSKA-LIPINSKA — rozdziela kompetencje samorządów i zatrudniają przez nie administracji od kompetencji organów samorządowych. Samorząd poprzez Urząd Miasta ma realizować zadania całej wspólnoty Nowego Sącza: infrastrukturę komunalną, techniczną, opiekę społeczną, oświatę i in. Za administracją rządową, której rejonu najniższym szczeblem są właśnie „rejonu” rozwiązywać będzie indywidualne problemy obywateli. Dotychczas wszystkie sprawy załatwiał Urząd Miasta. Brak kadrowe, niewystarczająca

iu. W projektach o których słyszysz się tu i ówdzie jest mowa o 9. 12 badź 18 miastach wojewódzkich w Polsce. W żadnym z tych układów nie ma miejsca na Nowy Sącz. Tak więc wrócimy do starostw (powiatów?), i właśnie Urzędy Rejonowe staną się przedstawicielami rządowej administracji w terenie.

Tymczasem zakres ich kompetencji jest niewielki. Widać to już po przyglądnięciu się strukturze. Oprócz biura organizacyjnego i oddziału ogólnego znaleźliśmy tam: Oddział Ochrony Środowiska Oddział Architektury i Nadzoru Budowlanego, Oddział Geodezji i Gospodarki Gruntami oraz Biuro Pracy. UR jest szczeblem wykonawczym administracji rządowej. Może więc wydawać decyzje, ale nie ma władzy, która nadal zarezerwowana jest dla wojewody.



flotą etatów i fachowców powodowała przeciąganie załatwiania sprawy, przychodziła się do balaganu w wielu dziedzinach życia.

Zeby uniknąć konieczności wyjazdu do „rejonu” w każdej drobnej sprawie życiowej gminom przekazano szereg obowiązków. Dokonano tego na podstawie porozumień pomiędzy zainteresowanymi. W ten sposób istnieje możliwość zcedowania 216 zadań wymienionych w ustawie na jednostki samorządowe.

Dla przeciętnego obywatela sprawa nie jest jednak tak oczywista. Powstał nowy szczebel administracji, który „z boku” wygląda jak kolejny pośrednik, łącznik między UW, a UM.

Kierownictwo „rejonu” na konferencji prasowej starało się przekonać dziennikarzy do pozytywnych takiego rozwiązania. Chyba bez rezultatu. Padły argumenty: w dziedzinie geodezji i gospodarki gruntami panuje straszliwy chaos. Trzeba to natychmiast uprościć.

Wiele spraw realizowanych na dole w gminach, załatwianych było „po znajomości”, kunklatorsko, bez oglądania się na dobro ominy. Pozbawienie niektórych kompetencji może więc wyjść społeczeństwu na dobre.

Wdaje mi się jednak, że idea „rejonów” jest ściśle związana z planowaną reorganizacją administracji kra-

Kolejna sprawa jaka hulwersuje, to wzrost liczby urzędników związanych z powołaniem „rejonów”. Otóż sprawa nie jest wcale taka oczywista. Plan zatrudnienia w Urzędzie Rejonowym zakłada przyjęcie ok. 95 osób (z możliwością korekcy, w zależności od liczby faktycznie realizowanych zadań). Ale np. UM zmniejszył zatrudnienie z 115 do ok. 80 pracowników, z których część... przeszła do pracy w UR. Tak więc trudno (tymczasem) mówić o wzroście zatrudnienia w administracji, a raczej o „przepływie” kadr. Jeśli miałyby się to wiązać ze sprawniejszym załatwianiem petentów...

ARTUR SMOLEŃ

## SZANOWNY REDAKTOR NACZELNY „GŁOSU SADECKIEGO”

W związku z zamieszczonym w 17 nrze „Głosu Sądeckiego” tekstem „W odpowiedzi Bogdanowi Kajzerowi” (na łamach „pocztynionu”), jako członek zespołu redakcyjnego „Głosu” stanowczo odcinam się od kłamstw, przeinaczeń, inwektyw zawartych w liście dr. Andrzeja Reymanna. Szczególnie obraża mnie maniacki atak na „Tygodnik Powszechny”, którego jestem wiernym czytelnikiem i który przyczynił się do uformowania w młodości mojej formacji intelektualnej.

Uważam, że taki tekst w ogóle nie powinien być drukowany, gdyż mało wyrobiony czy zorientowany czytelnik może sobie wyobrazić, że redakcja drukując wymyślił A. Reymanna, bierze je za swoją monetę.

Z poważaniem (nie dla dr. A. Reymanna, a redakcji „Głosu”) TADEUSZ DUDA

„Głos Sądecki” rozmawia z jezuitą, ojcem KAZIMIERZEM MAJCHREM z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu.

— Czy odejście Księdza przed paroma laty z Nowego Sącza uwarunkowane było względami politycznymi?

— Nie, odejście nie spowodowały względy polityczne. Wręcz przeciwnie: SB chciała bym został, byle tylko nie przychodził do Sącza ks. Wiktor, chociaż wcześniej ta sama SB chętnie by się mnie pozbyła.

— Co Ksiądz przez ten czas porabiał?

— Przez 3 lata pracowałem w jednej z trzech parafii prowadzonych przez jezuitów we Wrocławiu jako katecheta i moderator, czyli odpowiedzialny za wspólnoty czawowe.

— Wrócił przeceł Ksiądz na „stare smłci”...

— Mój powrót wynikał z decyzji przełożonego zakonnego — prowincjała, który uznał, że moje miejsce jest w Nowym Sączu. Myślę, że to prawda. Mój osobisty kontakt z tym miastem wynika z długoletniej pracy tutaj, z zawartych znajomości i z pewnych potrzeb.

— Jest Ksiądz uważany za tego, który w okresie największego nasilenia terroru stanu wojennego powołał do życia jedyne w Sączu comiesięczne Msze za Ojczyznę. Co księdzem kierowało?

— Pewnego dnia przyszedł do mnie człowiek o dużej energii i zapale p. Andrzej Szkaradek z określoną propozycją. Była ona dla mnie i częściowo zaskoczeniem, i zarazem czymś oczywistym. W tej propozycji chodziło o to, aby w trudnych czasach stanu wojennego moralnego i ekonomicznego wszystkim tym, którzy okazali dużo dobrej woli dodać siły ducha. A ponieważ pan Andrzej nie został właściwie przyjęty przez inne wspólnoty, więc zgłosił się do mojej parafii. Wydawało mi się, że spotkania ludzi wiary i nie tylko na Mszy Świętej były potrzebne dla podtrzymania wiary, ducha, patriotyzmu. Byłem przekonany, że w owym czasie człowiek potrzebował takich wspólnot, w których właściwie przeżywał własną godność, jak i więź z innymi. Stwierdziłem, że po każdej Mszy Św. w uczestnikach zgromadzenia eucharystycznego odradzała się siła działania, wzajemnej odpowiedzialności, jak i troska o dobro kraju.

— Czy spotykały Księdza określone represje?

— Czasami w rozmowach z funkcjonariuszami państwowymi mówiono mi

# Ksiądz — idealista

o „szkalfowości” kazań wygłaszanych na Mszach za Ojczyznę. Były również zastrzeżenia nawet co do cytowanych myśli polskich poetów. Przyczepiono się np. do takiego cytatu z Norwida: „Łatwo o Ojczyznę myśleć, trudniej ją mierzać, a najtrudniej dla niej żyć”. Oczywiście byliśmy inwigilowani i z każdego spotkania na Mszy Św. sporządzano notatki służbowe. Ale większych represji nie było.

— Jaką, zdaniem Księdza, rolę odgrywa „Solidarność” w życiu Kościoła?

— Chciałbym powiedzieć raczej, o roli ludzi wierzących w „Solidarność”, bo przeciw prawdziwe przywrócenie Boga będzie wyrażało się w postawie ofiarnej służby dla człowieka. Człowiek żyjący Bogiem powinien zdobywać się na większe poświęcenie, bezinteresowność. I dlatego ludzie wierzący w „Solidarność” wyczuwają potrzeby drugiego człowieka, a najbardziej tych, którzy w obecnej sytuacji nie mogą się odnaleźć. A zatem, moim skromnym zdaniem, „Solidarność” powinna stać w obronie najbardziej zagrożonych duchowo i materialnie.

— Pytanie natury osobistej: dlaczego nie uczestniczył Ksiądz w uroczystościach związanych z setną rocznicą urodzin Pani Babel, osoby, która dała Księdzowi wyjątkową sympatię?

Jubileusz mojej Babeli przeżywałem wraz z młodzieżą na rekolekcjach oazowych w Krakowie, a pomógł mi w tym „Czas Krakowski” swoim artykułem. 47 osobom przeczytałem wyżej wspomnianą notkę, poszerzając ją własnym doświadczeniem. Nie przyjechałem tylko dlatego, że prowadziłem rekolekcje, a i zaproszenie nie dotarło na czas.

— Tej kwestii nie mogę nie poruszyć. Jakie jest Księdza zdanie na temat powrotu lekcji religii do szkół?

— W mojej szkole, a jest nią Zespół Szkół Elektrycznych, czuję się prawie jak u siebie w domu. A zawdzięczam to w głównej mierze dyrektorowi Kazimierzowi Sasowi i jego zastępcy Tadeuszowi Rybskiemu. Oczywiście całe grono profesorskie przyjęło mnie z życzliwością. Uważam, że nauczanie religii w szkole jest początkowo trudne, ale pożyteczne, choćby ze względu na kontakt ze społecznością pedagogów.

— Co zechciały Ksiądz przekazać Czytelnikom młodej gazety, jaką jest „Głos Sądecki”?

— Zyczyłbym Czytelnikom takiej szaty graficznej pisma, która by przyciągała na równi z treścią. Chciałbym też, aby „Głos Sądecki” wniósł do domu Czytelników odrobinę bliskości, wyraził głęboką troskę o ich sprawę. A zespołowi redakcyjnemu życze, by wzrastała ilość prenumeratów.

— Dziękuję Księdzowi za rozmowę.

WAL: DANIEL WEIMER

# Z MIASTA I REGIONU



Fot. J. Cebula

## Straż miejska „sprząta“

Stagle nierozwiązanym problemem w N. Sączu są niesforni kierowcy parkujący swoje pojazdy gdzie popadnie. Za nic mają znaki drogowe. Wybudowany wielkim kosztem parking u podnóża rynku świeci pustką. Nierzadki jest obrazek, że pod znakiem zakazu stoją pojazdy ot. tak, jak gdyby nigdy nie.

Władze miasta wielokrotnie już ostrzegaly użytkowników aut, żeby nie parkowano samochodów w niedozwolonych miejscach. Na lamach prasy ukazały się informacje powiadamiające o podjęciu przez odpowiednie służby bardziej drastycznych kroków. Stało się! Od kilkunastu dni w N. Sączu wszystkich, którzy niewłaściwie zaparkują swoje samochody może spotkać przykra niespodzianka. Służby miejskie wywożą pojazdy na parking strzeżony niedaleko zamku. Mało tego, jeszcze — trzeba zapłacić! Obecnie specjalna opłata „parkingowa” wynosi 70 tys. zł.

Ponoć nie jest to najwyższa kwota w Polsce, ale to chyba mała pociecha.

Cej

## Zaproszenie na prelekcję

Wojciech Merklejn, prezes Wojewódzkiego Oddziału Unii Polityki Realnej oraz Stanisław Pażucha, przewodniczący Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia PAX pragną za naszym pośrednictwem zaprosić na połączone z dyskusją spotkanie, na którym prelegentem będzie doc. dr **JANUSZ STEFANOWICZ**, pracownik naukowy Polskiej Akademii Nauk były ambasador Polski we Francji, członek Stowarzyszenia PAX. Temat prelekcji, która odbędzie się w piątek 5 października br. o godz. 17.00 w sali konferencyjnej Stowarzyszenia PAX w Nowym Sączu przy ulicy Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego brzmi: „Wyzwania przed współczesną międzynarodową polityką Polski. Nadzieje i zagrożenia”. Wstęp wolny.

(de-wu)

## DOM POMOCY SPOŁECZNEJ ZIEMI LIMANOWSKIEJ



CEGIELKA 10000 sztuk

## Chcą dorobić

Spółdzielnia Inwalidów Marchlewskiego w N. Sączu zatrudnia ponad 500 pracowników. Główną branżą przedsiębiorstwa jest elektronika, ponadto wytwarza się pedzle, szczotki, drobne artykuły metalowe. Znaczna część pracowników to ludzie niepełnosprawni, większość z nich pracuje w systemie pracy nakładczej. Spółdzielnia wybudowała również niedawno nowoczesną lakiernię w Bisarzowej. Obecne przemiany gospodarcze dotyczą szczególnie przedsiębiorstwa zatrudniającego ludzi chorych. SIM traktowana jest jak zakład w którym pracują normalni zdrowi ludzie. Wszystkie takie przedsiębiorstwa znalazły się w trudniejszej sytuacji, drastycznie zmniejszył się popyt na ich produkty. Zatrzymanie czy też zmniejszenie produkcji to nie tylko pozbawienie pracy, ale przede wszystkim odciecie dodatkowych pieniędzy dla i tak nie najlepiej sytuowanych ludzi. Musimy zdawać sobie sprawę, że większość z nich

ze względu na stan zdrowia nie jest w stanie pracować w normalnych zakładach pracy.

SIM próbując pomóc sobie, otworzyła sklep wielobranżowy na os. Milenium, w którym do nabycia są przede wszystkim produkty wytwarzane w przedsiębiorstwie. Jako jedyna placówka prowadzi sprzedaż artykułów szewskich, do nabycia są pedzle, szczotki, artykuły gospodarstwa domowego itd. Kierownik sklepu **Roman Szezeć** na zapewnienie, że wszystkie oferowane produkty są wysokiej jakości, a co najważniejsze tańsze niż w innych placówkach handlowych. Stosowana jest znacznie mniejsza marża. Godzi się zaznaczyć, że część pieniędzy zarobionych w sklepie jest przeznaczona na działalność świetlicy zakładowej, w której zajęciach udział biorą dzieci pracowników, a która boryka się z ogromnymi trudnościami finansowymi.

(Cej)



Fot. J. Cebula

## Kombatancki apel

Prezes Związku RP i byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu **Leopold Lachowski** zwrócił się do naszej redakcji o zwrócenie uwagi Czytelników „Głosu Sąddeckiego” na pomnik Powstania Listopadowego i Styczniowego umiejscowiony na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu w kwarterze numer 3. Został on wzniesiony

przez miejscowych kupców i rzemieślników. Obelisk ten wymaga pilnego remontu, zwłaszcza górne ściany pomnika i jego cokół. Środki przekazane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków na odnowę pomnika są niewystarczające. W związku z tym Społeczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kole Miejskim

kombatantów, w skład którego wchodzi **Leopold Lachowski, Jan Kolek, Wincenty Brzeski, Jan Mazanek, Władysława Niewieliska, Zygmunt Podhalański** oraz **Aleksander Zajac** zwraca się do społeczeństwa o finansowe wsparcie. Jako pierwsza na apel kombatantów odpowiedziała Fundacja na rzecz miasta Nowego Sączu, która na szczytny cel przekazała kwotę 300 tysięcy zł. W imieniu byłych żołnierzy dziękujemy.

(dan)

## Śliwica będzie czystsza?

## w Łącku sesja Rady

Ostatnie posiedzenie Rady Gminy w Łącku poświęcone było głównie ekologii. Odrzynnym problemem jest brak oczyszczalni ścieków i związana z tym konieczność przepompowywania fekalii. Z udziałem przedstawiciela krakowskiej firmy „Aeromon” i z-cą dyrektora WZIR — Jerzego Błaszczyka, radni zastanawiali się nad możliwościami budowy, lokalizacji i przyjęciem określonych rozwiązań technologicznych. Uzgodniono, że ostateczne decy-

zje zapadną na przełomie września i października.

Kolejną bolączką jest „przepelnienie” wysypiska śmieci — jedyne w gminie, ulokowanego w Czerchu. Istnieje natychmiastowa konieczność rozbudowy sieci wysypisk — stwierdzono podczas debaty. Z pewnością wójt gminy — **Franciszek Mlynarczyk** i na to znajdzie potrzebne środki.

(ab)

## Hasło (nie) na czasie

## Dom Pomocy Społecznej

Z inicjatywy limanowian powstał tam 15-osobowy Komitet Budowy Domu Pomocy Społecznej. Jego przewodniczącą — lek. med. **Jan Cina** ma doskonały obraz potrzeb Limanowej i okolic w zakresie pomocy ludziom chorym, niepełnym, potrzebującym. Jest ich sporo. Szpital nie ma okazji wypisywać zniechędzonych pacjentów, *których nie chce przyjąć rodzina, bliscy.*

Powstał pomysł wybudowania pięknego Domu, na ok. 80 miejsc z pełnym zapleczem i obsługą. Pełną koncepcję architektoniczną opracowano w spółce Lim-Bud-Ex pod kierownictwem inż. arch. **Stanisława Chrobacza**. Prawdopodobnie niedługo uda się sfinalizować lokalizację i przekazanie na ten cel gruntu.

Najważniejsze są jednak pieniądze. Komitet stara się je zdobyć na wszel-

kie sposoby. Otrzymują darowizny z zakładów pracy, sprzedają cegielki wartości 5 i 10 tys. zł; zorganizowano dwa mecze „oldboyów” z których dochód przeznaczono na ten właśnie cel, przeprowadzono zbiórkę fantów, a następnie loterię z przeznaczaniem zdobytych kwot na przyszły dom. Do akcji włączyła się lokalna parafia, rzemieślnicy, RSZiZ. Dotychczas udało się zgromadzić zaledwie 25 mln zł, ale *Komitet ma w zanadrku kilka innych projektów.* Już niedługo zamierza przekształcić się w fundację, która będzie miała szersze możliwości działania.

(as)

Ks. proboszcz **Józef Dudek** oraz ks. **Adam Kazmierczak** z parafii w Grybowie:

— *Cata młodzież grybowskiich szkół objęta jest nauką religii. Zaledwie dzieci dwóch rodzin „Świadków Jehowy” nie uczestniczą w katechezach.*

## ZASKYSZANE?

**Wiesława Szeligiewicz**, właścicielka wypożyczalni sukien ślubnych przy ul. Jagiellońskiej 17a:

— *Cena wypożyczenia sukni ślubnej — 350 tys. zł, przy koszcie jednej sukienki do 1 mln zł. Trzeba jednak zaznaczyć, że kreacje szyte w jednym roku, nie nadają się do użycia w roku następnym. Powód — brud w centrum Sączu. Choćby nie wiem jak chował sukienki przed kurzem — wystarczają zaledwie na jeden sezon. Od siódmu lat prowadzę ten interes. Ktoś kto nie szyje sukni samodzielnie — nie ma szans utrzymać się na rynku.*

(as)

## W 10. rocznicę powstania

## Na chwałę „Solidarności”

Motto zaczerpnięte z homilii papieża Jana Pawła II brzmi: „Wolność trzeba stale zdobywać”. zaś napis na tablicy głosi: „Najświętszemu Sercu Pana Jezusa w podzięk za opiekę i błogosławieństwo, w X rocznicę powstania NSZZ „Solidarność” członkowie i sympatycy”. Pamiątkowa tablicę o tej treści uroczystie odsłonięto i poświęcono w kościółku kolejowym w Nowym Sączu dla upamiętnienia powołania do życia pierwszego wolnego związku zawodowego w byłej Polsce Ludowej. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich liderzy miejscowej „Solidarności” liczni wierni. Homilie o treści patriotycznej wygłosił Ojciec Jezuita **Emil Trybalski**. Całość była wielce wzruszająca, w niektórych oczach można było dostrzec łzy. Zwieńczeniem aktu poświęcenia było towarzyskie spotkanie przy ciastku i herbacie w parafialnym domu katechetycznym.

(de-wu)

# Po spotkaniu z radnymi



Radny z Heleny — W. Merklejn  
Fot. Archiwum

Radni z dzielnicy Wólki spotkali się ze swoimi wyborcami.

Na spotkanie zostali zaproszeni również dyrektorzy przedsiębiorstw zlokalizowanych na terenie osiedla.

Dominowały tematy związane z codziennym życiem mieszkańców. Dlaczego brakuje sklepów? Kiedy czystsze będą ulice? Czy przestanie dymić komin w MPGKiM?

Kiedy zostanie skanalizowane całe osiedle, kiedy wreszcie działkowcy będą faktycznymi użytkownikami swoich obiektów (tzw. domy działkowe).

Najwięcej jednak emocji wywołała sprawa podziału i przyłącza telefonów.

Przyszli użytkownicy nie mogli się nadziwić dlaczego podłączenie sieci telekomunikacyjnej do starej części dzielnicy ma kosztować ok. 5 mln zł. (możliwie ok. 2 mln). O ile koszt można jeszcze wytłumaczyć wykonaniem zupełnie nowej sieci telefonicznej, o tyle zupełnie zdumienie wywołała informacja WUT, aby każdy przyszły właściciel telefonu sam dokonał opisu technicznego przyłącza.

Mieszkańcy Wólek wielokrotnie odwołali się do urzędu telekomunikacji, próbując uzyskać informację na ten temat. Doszło w końcu do spotkania z dyr. WUT inż. Romanem Sioterem i

mieszkańcami dzielnicy. Dyskusja była burzliwa. Obydwie strony przedstawiły swoje argumenty. Dyrektor biorąc pod uwagę racje przyszłych użytkowników zobowiązał się do: ponownego przeanalizowania kosztów przyłącza telefonicznego oraz przebiegu linii telefonicznej biorąc pod uwagę już istniejącą sieć.

Opłata za kabel zostanie znacznie zminimalizowana. Po raz kolejny okazało się, że to co jeszcze wczoraj było niemożliwe, dziś jest sprawą do załatwienia a argumenty i uwagi innych trzeba i należy uwzględnić.

JERZY CEBULA

## Teatr swój widzę ogromny

Od dziesięciu lat działa przy Miejskim Ośrodku Kultury teatr NSA. W czasie swojego istnienia wystawiono wiele sztuk i adaptacji znanych autorów. Prezentowano przedstawienia dla dzieci i dorosłych. Teatr zdobył wiele nagród i wyróżnień. Nowy sezon teatralny otworzy sztuka wg B. Schaffera „Kwartet dla jednego aktora” — monodram. Następnie prezentowane będą: „Peachum” (adaptacja B. Brechta „Opery za trzy grosze”), swój program przedstawi kabaret Ergo „Proszę wstać”.

Przedstawienia te i inne propozycje teatralno-kabaretowe będą wystawiane (w miarę zainteresowania) w czwartki o godz. 18.00 na scenie MOK, Rynek 22, I piętro.

(Ce)



Janusz Michałik — podpora NSA.  
Fot. J. Cebula

## Jak założyć własną firmę

„Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach, z zachowaniem warunków określonych przepisami prawa” — głosi art. 1 ustawy z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 41, poz. 324).

Podjęcie działalności gospodarczej przez osoby fizyczne, wymaga zgłoszenia jej do ewidencji poprzez wypełnienie odpowiedniego formularza i złożenia go we właściwym urzędzie miasta lub gminy, na terenie którego będzie prowadzony zakład, lub znajduje się miejsce zamieszkania osoby prowadzącej działalność bez zorganizowanego zakładu: np. handel okrężny.

Dokonanie w.w. wpisu nie jest równoznaczne ze zgłoszeniem obowiązku podatkowego. W tym celu należy się udać do Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu (którego zasięg działania obejmuje teren byłego powiatu) i tam dokonać rejestracji podatkowej. W dobrej najodpowiedniejszej formie opodatkowania dla zgłoszonej działalności, pomoże pracownik tego Urzędu po uzyskaniu niezbędnych informacji co do rodzaju i warunków w jakich ta działalność będzie prowadzona. Można też ubiegać się o zwolnienie okresowe od podatków obrotowego i dochodowego przy nowo uruchomionej działalności: np. handel artykułami przemysłowymi 1 rok, handel spożywczy,

gastronomia, usługi rzemieślnicze 2 lata.

Podstawowym warunkiem jest nie wykonywanie w okresie ostatnich 3 lat (także przez małżonka podatnika) działalności gospodarczej, w tym również w formie umowy agencyjnej, jak również nie wykorzystywanie w takim samym okresie lokalu przez inny podmiot gospodarczy będący jednostką gospodarki nie uspołecznionej do prowadzenia tego samego rodzaju działalności. Po wykorzystaniu zwolnienia zakład należy prowadzić 2 lata, płacąc w tym okresie podatki.

W celu uzyskania zwolnienia, składa się pisemny wniosek zamieszczając oświadczenie co do spełnienia warunków do zwolnienia, określonych dla każdego rodzaju działalności. Przepisy te mają zastosowanie do podatników, którzy uruchomili działalność do 31 grudnia 1990 r.

Podjęcie działalności w zakresie produkcji materiałów budowlanych i wyrobów na potrzeby budownictwa mieszkaniowego wiąże się z możliwością nie płacenia podatku dochodowego przez 10 lat zaś dochody z tytułu wykonywania robót w zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz działalności w zakresie wytwarzania określonych wyrobów przemysłu spożywczego, zwolnione są od tego podatku 3 lata. Korzystanie z tego zwolnienia nie jest warunkowane wskazaniem okresu, w którym zakład miałby funkcjonować.

JAN WĘGRZYN

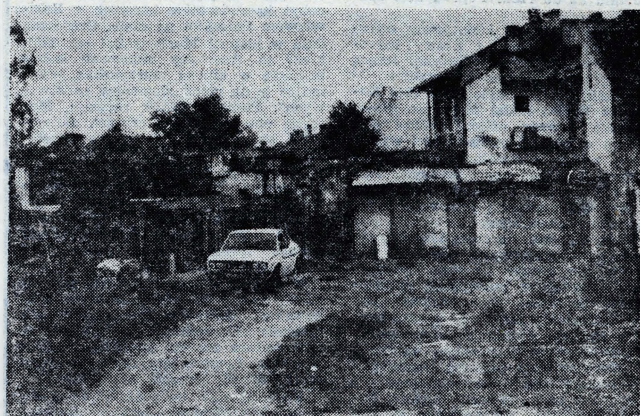
## Nowe władze

Urząd Wojewódzki — w wyniku konkursu na obsadzenie stanowisk dyrektorów wydziałów, wojewoda nowosądecki Józef A. Wiktor wreczył nominacje następującym osobom: Stanisław Kmak (dyrektor Urzędu), Marian Kulig (Wydział Organizacji i Nadzoru), Józef Postrońny (Wydział Polityki Regionalnej i Finansów), Leszek Sue (Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego), Andrzej Demuss (Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami), Maria Wiciecich-Kumięga (Wydział Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa), Jan Opilo (Wydział Rolnictwa), Maria Kulig (Wydział Rozwoju Gospodarczego), Jerzy Gała (Wydział Zdrowia), Rudolf Borsiewicz (Wydział Infrastruktury

Społecznej), Adam Czerwiński (Wydział Infrastruktury Komunalnej i Technicznej), Janusz Pań (Wydział Spraw Obywatelskich).

Urząd Rejonowy — Kierownik Urzędu — Anna Zwolińska-Lipińska, z-ca kierownika — Jerzy Rasiński, Kierownik Biura Organizacyjnego — Jadwiga Pogoda Setańczyk, Kierownik Oddziału Geodezji i Gospodarki Gruntami — Zofia Piotrowska, Kierownik Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego — Jerzy Piórosak, Kierownik Biura Pracy — Stanisława Skwarła, Kierownik Oddziału Ogólnego — Krzysztof Hojda, Wakuje stanowisko kierownika Ochrony Środowiska.

(as)



Sadeckie podwórka...

Fot. J. Cebula

### Nasze interwencje

## Ludzki dramat

Na razie sygnalizujemy temat, jako że postaramy się doń obszerniej wrócić w najbliższym czasie. Oto napisała do nas pani Czesława Kostuch. W liście pisze m. in.: „Czy jest możliwe przyjdzie mi z pomocą? Jestem samotną wdową, wychowującą trójkę dzieci. Pilnie potrzebuję mieszkania. Na razie mieszkam w Skawie, w starym dworze-spiżniarzu. Myszy i szczyruły po nas gonią, nie mamy też ciepłej ani wody. Mieszkanie nadaje się do natychmiastowej rozbioru. Pracuję w PKP jako droźnik przejazdu kolejowego. Moja firma wolnymi lokalamy nie dysponuje. Najmłodsza

córka cierpi na pałaczkę, często ma drgawki. Wymaga stałej kontroli lekarskiej. Nie mam nikogo, przy kim mogłabym ją zostawić. Synowie chociaż do szkoły podstawowej. Jeden z nich chce się dalej kształcić. Gospodarstwa nie posiadam. Jest mi bardzo ciężko, gdyż nie mam żadnej pomocy. Jeśli jesteście ludźmi, pomóżcie! Tyłko na was mam nadzieję!”

Zyciowy problem pani Kostuch poruszył nas. Zajęlibyśmy się nim, ale pani Czesława nie podała swego dokładnego adresu. Zatem prosimy o kontakt. Naprawdę chcemy pomóc!

(dla)

Rys. J. Jaworski



Televizja polska przedstawiła serial o Helenie Modrzejewskiej. W zyciorysie tej wybitnej aktorki są również sądeckie akcenty.

Oto relacja samej Heleny Modrzejewskiej zapisana w jej wspomnieniach i wrażliwości.

„...Po sukcesach w Bochni mój mąż poraził Oboję, aby udał się do Krakowa i tam zdobył licencję na utworzenie objazdowej trupy teatralnej, na co bez większych korowodów aktorom zezwolono. W ten sposób wyruszyliśmy na drogę pod kierownictwem Obojki, który jednak ukróciło powierzył dyrekcję panu Modrzejewskiemu...

## Modrzejewska grywała w Sądeckim

mu... Nazwisko Obojki figurowało na afiszach i programach ale on był tylko członkiem zespołu i reżyserem podczas gdy Modrzejewski był de facto głową naszego nowo założonego przedsiębiorstwa pod nazwą Zespołu Nowosąddeckiego...

Powierzysz dziecku opiece mojej drogiej matki, rozpoczęliśmy objazd kierując się najpierw na Nowy Sącz — wielkim trzysiedzeniowym wozie nakrytym białym płótnem i przypominającym do złudzenia owe statki prerii należące do Argonautów z roku 1849, którym przemierzali kontynent ku złotodajnym wzgórzom Kalifornii. Szeszości było nas wszystkich razem: aktorzy w liczbie czterech osób, dyrektor i woźnica. Za nami ciągnęła się w jedno konia zaprzęzona platforma z naszymi statkami dekoracyjnymi z papieru i kufkami. Obraz tej pierwszej naszej zawodowej wyprawy stoi żywo mi przed oczami...

Po obu stronach drogi awiodęcej cały czas pod górę z Bochni do Nowego Sącza, rozsiadane były wsi tonące w pięknie kulturowanych ogrodach, złości-

ste łany i malutkie białe chaty — wszystko to w promieniach słońca, a przed nami w dali majaczące Karpaty. Przejedźdaliśmy przez jakąś miejscowość i tam się zatrzymaliśmy a małe Zydziatka wołały — Cyryl! Cyryl! — roześmiani wysiedliśmy z naszej Arki Noego przed gospodą. Konie musiały przynajmniej godzinę odpocząć przed dalszą jazdą... Mamy właśnie południe i posiłek czeka — tymi słowami wita nas urodziwa Zydówka i zaprasza do pokoju srotowego. Jej mąż stoi w proggu i uporczywie nam się przygląda... żeby skrócić czekanie na młode kurczęta, które Zydówka przygotowywała, wybrałiśmy się na spa-

cer po wsi. Jest już godzina południowego odpoczynku i całkiem je obiad... Do gospody powracamy właśnie w porę, a obiad jest już... Zaopatrzeni w prowiant na drogę i — w pochły — żegnamy się z gościnną Rebejką i udrapujemy się na wąskie stopnie naszego wędrownego wozu... Nasza podróż do Nowego Sącza udała się znakomicie. Byliśmy młodzi, pełni zapatu i wari w przyszłość, dzień był przepiękny a krajobraz zachwycający. Układaliśmy plany naszej przyszłej pracy, bujając w obłokach i stawiając zamki na lodzie. Byliśmy wolni jak ptaki i szczęśliwi jak młode psy. Skoro urządziliśmy się w Nowym Sączu p. Obojko rozesał listy do pewnej liczby aktorów i aktorek, którzy ukróciło przyłączyli się do nas. Ten i ów przybił nawet bez zaproszenia, tak że pod koniec trzeciego tygodnia mieliśmy zespół złożony z 19 osób. Spotkaliśmy się z bardzo dobrym przyjęciem, tak że w krótkim czasie stał nas było na przyzwoite dekoracje i kostiumy”.

JERZY WIDEL

## Osiem wieków Muszyny

780 lat temu w roku 1209 król węgierski Andrzej II nadał proboszczowi spiskiej kapituły Sw. Marcina przywilej pobierania cła w komitacie Saros i Ujfalua aż do rzeki Poprad koło Muszyny.

Jest to pierwszy historyczny dokument wymieniaczy z nazwy kresowa miejscowość — Muszynę, leżącą na pograniczu polsko-węgierskim.

Jednak dopiero około roku 1340 Kazimierz Wielki nadał Muszynę prawa miejskie. Prawie półtorawieczne preludeum w historii miejscowości wypełnione zostało podwójnym o Muszynę sporem. Z jednej strony pomiędzy Polką i Węgrami, z drugiej konfliktem między administracją królewską a biskupami krakowskimi.

Przez 333 lata, do roku 1781 Muszyna wraz z okolicznymi wioskami stanowiła tak zwane państwo muszyńskie, bądź klucz muszyński, podległy władzy biskupiej, choć królowie polscy zatrzymali niektóre uprawnienia przysługujące wyłącznie monarche. Podstawowym warunkiem egzystencji Muszyny była ochrona handlu polsko-węgierskiego korzystającego z przelomu rzeki Poprad. Funkcja Popradu nabrała szczególnego znaczenia zimą, gdy skutą lodem rzeka stawała doskonałą nić komunikacyjną łączącą Małopolskę z Węgrami.

Przebieg szlaku przez zalesione stoki Beskidu dawał niemal pola hardym i niespokojnym duchom. Najbardziej znanym ze zbójników hersztów był niejaki Jędrzej Sówka, jeden z ludzi Aleksandra Kostki Napierskiego.

Zbójniczy proceder zalał się pod wpływem energicznej działalności starosty Wojciecha Bedlńskiego, który w połowie XVII wieku oddał katu piętnastu zbójców.

Chlubną kartę zapisało wojsko muszyńskie w walce ze Szwedami w latach 1656 — 57, wspomagał m. in. Nowy Sącz.

Położenie Muszyny na ruchliwym trakcie miało również swoją złą stronę, mianowicie częste przejazdy wojsk obcych i polskich. Szkody wyrządzone przy takiej okazji przewyższały

czasem straty poniesione w wyniku najcięższych klęsk żywiołowych.

Chwalebna skądinąd wyprawa wiecheńska oznaczała dla muszyńszan znaczne rekwiizycje, podobne zresztą jak pobyt konfederatów barskich z Kazimierzem Pułaskim na czele. Graniczną datą w historii Muszyny był rok 1781, kiedy to Austriacy skasowali dobra biskupie w kluczu muszyńskim, przejmując je na rzecz „domenów państwowych”. Pomimo oznak rozwoju, Muszyna pozostawała w czasach galicyjskich sennym i peryferyjnym miasteczkiem.

Największe zasługi na polu przekształcenia Muszyny w zdrojowisko położyli w latach dwudziestych burmistrz Jurezak oraz lekarz Dr Mściwójewski. W okresie dwudziestolecia zwraca uwagę jeszcze jeden fakt szczególny.

W wyniku czynionych przez prawostawie postępów wśród ludności lemkońskiej, dekretem Kongregacji dla Kościoła Wschodniego z 10.II.1934 r. ustanowiona została Apostolska Administracja Lemkowszczyzny, w skład której wszedł dekanat muszyński.

Administracja podporządkowana została bezpośrednio Stolicy Świętej. Energetyczna praca administratora apostołskiego Ks. Bazylego Mściwójewskiego powstrzymała rozwój prawosławia i szerzenie się wpływów ukraińskich. W okresie okupacji nastąpiło przekształcanie zdrojowiska w miejsca pobytu i wypoczynku dla żołnierzy niemieckich. Oznaczało to wymordowanie znacznej mniejszości żydowskiej oraz częściowe wysiedlenie Lemków do Rosji.

Wysiedlenie kontynuowano po wojnie na podstawie umowy między PKWN-em i władzami Radzieckiej Republiki Ukrainijskiej.

Ostatnim tragicznym akordem wysiedlenia była tzw. akcja „Wisła”, przeprowadzona przez władze polskie wiosną i latem 1947 r.

W latach powojennych zdrojowisko tylko w części zdolało zagospodarować swoje największe bogactwo — wody termalne i lecznicze.

L.M.

## Z najnowszych dziejów mniejszości narodowych w Sądeckczyźnie

### Z DZIEJÓW LUDNOŚCI LEMKOWSKIEJ

W artykule „Ludność Nowego Sącza i Sądeckiego” przed 60-ciu laty” zamieszczonym w 13 numerze „Głosu Sądeckiego” (z 24 lipca br.), zaznaczyłem, że w wielonarodowej Sądeckczyźnie zamieszkiwała 25-tysięczna (wg danych z r. 1931) ludność lemkońska. Do r. 1947, czyli do jej wysiedlenia, stanowiła najliczniejszą mniejszość narodową Sądeckiego. Wystarczy powiedzieć, że wg wspomnianych danych z 1931 powiat nowosąddecki zamieszkiwało 142 tys. Polaków, ok. 15 tys. Żydów, 700 Niemców i ok. 300 Cyganów.

Ludność lemkońska (która określała siebie jako Rusinów, zaś nazwę „Lemkowie” wymyślił Polacy od częstego używania przez Lemków wyrazu „lem tzn. — tylko”) przybyła na teren Karpat Polskich w wyniku migracji ludów pasterskich pochodzenia wolońskiego w XIV w. i osiedliła się zwartym pasem po północnej i południowej stronie Karpat. W czasie swoich wędrowek przyjęła chrześcijaństwo w obrządku wschodnim, a w rezultacie język ruski gdyż we Wschodnich Karpatach zamieszkała się z ludnością ruską.

W XV w. w Beskidzie Niskim i we wschodniej części Beskidu Sądeckiego, zaczęła się akcja osiedlenia tej ludności. Lokowane były wtedy wsi na tzw. prawie wolońskim. Po polskiej stronie Karpat zamieszkiwało w okresie międzywojennym ok. 150 tys. Lemków, południowego terenu powiatu, które stanowiły nowosąddeckie, gorlickie, jasieńskie, krośnieńskie, sanockie i leskie. Od wschodu Lemkowie sasiadowali z inną grupą górali ruskich z Bojkami, którzy mieszkali w Bieszczadach.

Najbardziej wysuniętym na zachód terenem zamieszkałym przez Lemków była tzw. Ruś Szlachecka (w powiecie nowotarckim koło Szczawnicy — w Małych Pieninach), która była enklawa oddzielająca resztę Lemków. Trzeba przypomnieć, że Lemkowie zamieszkiwali we wsiach powiatu nowosąddeckiego, Czerwnej i Mochnacze Wyżnej.

W granicach Sądeckiego Lemkowie zamieszkiwali w dolinie Popradu począwszy od Wsi Wierchomla, na wschód od Nowego Sącza do Wsi Królowa Róska (obecnie Górna), zaś na północnym wschodzie na trasie do Krynicę począwszy od wsi Maciejowa, zaś na wschodzie na południe od polskiej jeszcze wsi Kąclowa (pierwszą wsią Lemkowską jest Florynka).

Lemkowie zajmowali się rolnictwem, choć z powodu słabych górskich gleb nie mogło ono zapewnić wszystkim utrzymania, zajęciem ich była także hodowla, zwłaszcza wołów, które sprzedawali nawet w odległych stronach Polski i Węgier, pasterstwo odgrywało poważną rolę w życiu gospodarczym tej ludności. Utrzymywali się też z drobnego przemysłu: tkactwa, kamieniarstwa oraz maziarstwa. Uprawiali także drobny handel i usługi, które rozwinęły się zwłaszcza po wzmożeniu w XIX i XX w. ruchu letniskowego i turystycznego i po otwarciu uzdrowisk (zwłaszcza Krynicę, Ziegłostowa i Muszynę). W okresie międzywojennym Lemkowie byli także właścicielami wili i pensjonatów w Krynicę, a także właścicielami niewielkich zakładów przemysłowych. Ogólnie jednak można stwierdzić, że ludność ta była raczej biedna i z racji zamieszkania w niedostępnych jeszcze do niedawna górach, we wsiach położonych daleko od centrów miejskich, także zacofana, w czym zresztą niewiele odbiegała od mieszkańców wsi górskich, ale polskich.

Spora grupa Lemków w poszukiwaniu chleba w XIX w. wyemigrowała do Ameryki, głównie do Kanady, USA, także do Brazylii i tam do dziś znajdują się spore skupiska ludności pochodzenia lemkońskiego.

Ludność lemkońska, także na terenie Sądeckiego utrzymywała bliskie kontakty z Polakami, zwłaszcza gospodarze. Lemkowie uczestniczyli w jarmarkach, odpustach, często kształcili dzieci w polskich szkołach, ogólnie jednak można stwierdzić pewną obcość w stosunkach Polaków i Lemków, z racji odrębności kulturowej, językowej i religijnej. W okre-

sie międzywojennym i w okresie okupacji hitlerowskiej w pewnej grupie Lemków, wyznajacej orientację ukraińską, w jej skrajnie nacjonalistycznej odmianie można było stwierdzić wrogość w stosunku do Polaków, można też wymienić częste przypadki postaw propagolskich, bądź całkowitej lojalności wobec państwa polskiego, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w 1-szych latach powojennych.

Wielu Lemków, także zamieszkałych w Sądeckim brało czynny udział w życiu społecznym i to nie tylko działając w swoich organizacjach, ale i w samorządach miejskich i gminnych, w poszczególnych wsiach, miastach (np. w Krynicę), jak i na szczeblu powiatowym. Ludność lemkońska jeszcze w czasach austriackich posiadała swoje szkolnictwo we własnym narzeczu, z tym, że w okresie międzywojennym władze polskie zaczęły ograniczać nauczanie języka ruskiego na rzecz polskiego, zaś nauczyciele pochodzenia ukraińskiego uczyli w języku ukraińskim. Szkoły te z reguły były 1- bądź 2-klasowe. Niewielka stonkowo liczba młodzieży uczęszczała do gimnazjów w pobliskich miastach, także m. in. w nowosąddeckich gimnazjach, czy w starsąddeckim seminarium nauczycielskim. Niektórzy kończyli wyższe studia, najczęściej wybierali karierę duchowną. W XIX i XX w. kilku Lemków osiągnęło godność biskupie. np. z Krynicę pochodził jeden z metropolitów lwowskich obrządku gr.-kat. Józef Sembratowicz, zaś Lemek z Wysowej — metropolita lwowski Sylwester Sembratowicz osiągnął godność kardynała.

Ludność lemkońska była wyznania grecko-katolickiego. W związku z wąską orientacją politycznych (o czym w następnym odcinku) w czasie I wojny światowej na Lemkowszczyźnie rozpoczęła się agitacja prawosławna prowadzona z Lwowa. Akcja ta wzmożyła się od r. 1926 i prowadzona była do r. 1930. Agitatorzy wykorzystywali niechęć ludności lemkońskiej do ukraińskiej akcji kleru gr.-kat. (o czym w następnej części), a także obiecywali niższe opłaty za usługi religijne.

W wyniku tej agitacji poszczególne wsie przechodziły na prawosławie. Wsie prawosławne sasiadowały odąd z gr.-kat., podzieliły następujące wewnętrzne wsie lub nawet rodzin (np. prawosławna Kamianna z gr.-kat. Berestem, a prawosławna Florynka z gr.-kat. Brunarami). Również w pow. nowosąddeckim kilka wsi przeszło na prawosławie. Dochodziło do konfliktów, przy czym stroną agresywną byli „nowo nawróceni”. Często stały się wianami do cerkwi, prawosławni rabowali przedmioty kościelne, nawet zdwoży, stał bowiem na stanowisku, że były one fundowane przez ich przodków — a więc stanowią ich własność. Na innym stanowisku stały władze polskie i prawosławni musieli budować sobie nowe świątynie (stad np. na terenie malej Kamianniej wyl 2 cerkwie — gr.-kat. i prawosławna). Te wydatki osiabiły rację „nawracenia”, ponadto polskie władze państwowe alarmowane przez władze kościelne jak i Watykan poparły inicjatywę Lemków stojących na granicy katolicyzm zmierniaczych do zahamowania akcji prawosławnej i w wyniku pertraktacji między zainteresowanymi stronami doszło w r. 1934 do erygowania nowej jednostki kościelnej obrządku gr.-kat., wydzielonej z gr.-kat. diecezji przemyskiej do której cała Lemkowszczyzna należała i Administracji Apostolskiej dla Lemkowszczyzny. Na jej czele stanął ks. dr Bazyl Mściwójewski — Lemek z Nowej Wsi koło Krynicę, posiadający dobre kontakty z Polakami, który szybko rozpoczął akcję odpolitycznienia księży gr.-kat. z terenu swojej diecezji.

Niewielka ilość Lemków była członkami sekt: adwentystów i Świadków Jehowy. Nie było natomiast Lemków rz.-katolików. Niektórzy Lemkowie nastawieni byli antyklerykalnie, bądź nawet antyreligijnie, co najczęściej wiązało się z ich lewicową orientacją polityczną.

TADEUSZ DUDA

# ESKILSTUNA – miasto bliźniacze

(Korespondencja własna ze Szwecji)

Pomysł współpracy miasta Nowy Sącz z miastem szwedzkim w zakresie ochrony środowiska powstał ponad rok temu. Na początku bieżącego roku chęć współpracy została oficjalnie wyrażona w listach Prezydenta Miasta Nowego Sącza oraz Burmistrza miasta Eskilstuna.

Eskilstuna leży w odległości ok. 115 km na zachód od Sztokholmu w okręgu Södermanland. Kilka pociągów dziennie pokonuje tę trasę w czasie ok. 100 minut.

Eskilstuna leży nad rzeką o tej samej nazwie, łączącą dwa duże jeziora Mälaren i Hjälmaren. Ze względu na dogodną polozenie — wolne od niebezpieczeństwa ataku wroga, dostęp do energii wodnej oraz możliwość produkcji żywności historia miasta jest związana z historią przemysłu.

Król Karol X odegrał ważną rolę w jego rozwoju (XIII w.), zarządzając założenie pierwszych fabryk. Wolne miasto Eskilstuna zostało ustanowione w 1771 roku. Rozwinęło się w nim głównie kowalstwo i zawody związane z przetwórstwem metali. W późniejszych latach rozwinął się przemysł maszynowy, którego największym przedstawicielem są obecnie zakłady VME zatrudniające 2550 osób, reprezentujących 90 narodowości (w tym także Polaków). Produkuje one ciężkie spychacze, koparki i inne ciężkie maszyny budowlane. Produkcja jest nowoczesna, częściowo wykonywana przez roboty (spawanie, malowanie, transport) i sterowana przy pomocy komputerów. Problemy z ochroną środowiska to ograniczenie emisji rozpuszczalników z lakierni. Przemysł w Eskilstunie produkuje precyzyjne przyrządy,

elementy do samochodów, drobną broń i in. Pytałem kilka osób w Szwecji z czym kojarzy im się ta miejscowość. Każdy odpowiadał że z nożami, a szczególnie szyczykami których różnorodne typy o wysokiej jakości są tam produkowane.

Przykładem drobnego przemysłu jest zakład AB Eskilstuna Modellsnickeri wykonujący nietypowe modele odlane z aluminium i innych metali w formach gipsowych lub wylane w masach plastycznych. Jest on wyposażony w nowoczesne obrabiarki sterowane komputerami (system CAD/CAM), system odciągów miejscowych z filtrami oraz funkcjonalne zaplecze socjalne. Zatrudnia 35 osób, współpracuje m. in. z zakładami VOLVO oraz SAAB i jest monopolistą na rynku szwedzkim. Jednym z właścicieli tego zakładu jest Ake Andersson, który równocześnie jest aktywnym członkiem aeroklubu i sponsorem jego działalności. Aeroklub (Eskilstuna Flygklubb) jest jednym z największych i najbardziej aktywnych w Szwecji. Istnieje 52 lata i utrzymuje dobrą współpracę z aeroklubami polskimi. Nad Eskilstung latają polskie Foki. Jantary i Puchacz, o których z przyjemnością słucha się dobrych opinii.

W Eskilstunie znajduje się też park i ogród zoologiczny, muzeum oraz tereny wypoczynkowe z podgrzewanym basenem, polem namiotowym i szkołą jazdy konnej. Już Selma Lagerlöf (nagroda Nobla z literatury w 1909 r.) stwierdziła, że okolice Eskilstuny to Raj. Z wysokości 1000 m miasto wygląda malowniczo. W centrum kilkanaście budynków kilkupiętrowych, a następnie rozległe tereny pokryte domkami położonymi wśród zieleni. Miasto

otoczone jest ze wszystkich stron lasami i jeziorami, z których największe Mälaren rozciąga się aż do Sztokholmu.

Teren miasta i gminy obejmuje 1100 km<sup>2</sup> na których zamieszkuje ok. 89 000 mieszkańców. Tak więc średnia gęstość zaludnienia wynosi 81 mieszkańca/km<sup>2</sup> (w Polsce średnia krajowa wynosi 115 mieszkańców/km<sup>2</sup> a w Szwecji ok. 20 mieszkańców/km<sup>2</sup>). Około 8 proc. mieszkańców stanowią cudzoziemcy, głównie Finowie i Jugosłowianie. Polonia liczy w Eskilstunie około 200 osób. Główne miejsca pracy to przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej (ok. 7200 osób), służba zdrowia (ok. 5000 osób), przemysł (ponad 6000 osób) i usługi.

W samorządnej radzie miasta i gminy zasiada 79 radnych reprezentujących sześć głównych partii: socjaldemokraci (41), konserwatyści (12), liberalowie (12), centryści (6), komuniści (partia lewicowa — 4) i zieloni (4). Frekwencja w wyborach lokalnych jest w ostatnich latach wyższa od 80 proc.

## GOSPODARKA KOMUNALNA I OCHRONA ŚRODOWISKA

Zagadnienia gospodarki komunalnej i ochrony środowiska są przedmiotem zainteresowania służb technicznych miasta i gminy — Techniska Verken podlegających bezpośrednio pod zarząd gminy samorządowej. Zatrudniają one od 620 do 670 pracowników.

## WODA I ŚCIEKI

Wydział wodociągów i kanalizacji powstał w 1887 roku i zatrudnia ok. 70 osób. Długość sieci wodociągowej

wynosi ok. 450 km, a sieci kanalizacyjnej ogólnospławnej ok. 650 km. W gminie istnieje jedna główna stacja uzdatniania wody — Hyndevadsverket, dająca 85 proc. produkcji oraz pięć lokalnych ujęć wody. Stacja główna obsługuje ponad 87 proc. mieszkańców miasta i gminy. Produkcja wody w zależności od potrzeb może się zmniejszać w przedziale od 23 tys. m<sup>3</sup> do 40 tys. m<sup>3</sup>/d, a średnia produkcja wynosi ok. 29 tys. m<sup>3</sup>/d.

W gminie Eskilstuna pracuje jedna główna oczyszczalnia ścieków — Ekebyverket, obsługująca 94 proc. mieszkańców oraz pięć lokalnych stacji oczyszczalni ścieków obsługujących ok. 6 proc. mieszkańców. Ścieki od ok. 10 proc. mieszkańców są zbierane w zbiorniki bezodpływowych i wywożone na oczyszczalnię. Główna mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków posiada średnią przepustowość 46 000 m<sup>3</sup>/d.

Ścieki oczyszczone są odprowadzane do rzeki Eskilstuna, a zimną do ciepłowni w celu odzyskania zawartego w nich ciepła. Oczyszczalnię obsługuje 9 osób, dyżur pełni i osoba. Małe oczyszczalnie pracują bez obsługi stałej pod automatycznym nadzorem.

## ODPADY STAŁE

Odpady stałe zbierane są z obszaru do 35 km. Są one wstępnie selekcjonowane w celu oddzielenia szkła, metali i makulatury oraz odpadów specjalnych. Większość odpadów trafia na kontrolowane wysypisko, gdzie podlegają procesom rozkładu beztlasowego. Od 1988 roku gaz ten jest ujmowany ze średnim wydatkiem 20 Nm<sup>3</sup>/h i służy jako źródło ciepła na potrzeby wysypiska — ogrzewanie budynków zaplecza technicznego i socjalnego oraz do ogrzewania około 600 mieszkań komunalnych. Kompostownia nie jest eksploatowana od 1984 r. ze względu na niezadawalające wyniki technologiczne i powstawanie uciążliwych zapachów. **ANDRZEJ KULIG**

## Nowy Sącz bez księgarni, kina?

To symptomatyczne. Kiedyś powiatowy Nowy Sącz był właścicielem kin (Dunajec, Usmiech, Podhale, DKK 310, Dom Żołnierza), a także czterech księgarni. Wstyd przyznać, że w obecnej dekadzie cyfrowy stosunek wychodzi jak 1:4. Jeśli chodzi o kina: Dynajec przemianował się w Kolejarza i istnieje do dziś. Podhale znalazło rzutkiego kierownika Andrzeja Steindla, który swą prywatną miłośność do X Muzy potrafił przemianować w praktyczny obraz filmowych nowości, wprost z Hollywooda pochodzący na projekcje jeno do polskiej gawiedzi trafiający. By nie być źle zrozumianym: obrazy proponowane przez pana Andrzeja to filmy ogólnospołeczne, trafiające w gust przeciętnego obywatela, niemniej stanowiące klasyczny obraz. By nie być ogłoszonym: „Marcowe migdały” Radostawa Piwowarskiego — rzecz dotycząca polskiego antysemityzmu z roku 1968. Następnie „Cornuënblauw” Fawia Wołowicza, rozliczający się z obywatelami hitlerowskiej załogi, i jeszcze jedna polska produkcja: Filipa Bajona „Wieczór na dworcu w Koluszkaeh”, a potem już amerykańskie hity: „Dzieci i pół tygodnia” Adriana Lyuna, z idolem nastolatów Mickey'em O'Rourke

oraz z Kim Basinger, i wreszcie Stephen Frears zrealizował ekranowo powieść Lascosa „Niebezpieczne związki”. Według filmowych krytyków to ekranizacja biorąca się za lby z inną wersją tej powieści, sfilmowaną przez słynnego Miloša Formana (Milošec blondynki), „Czarny Piotrus”, potem w Stanach „Odłot”, „Lot nad kukuczkiem gniazdem”, „Hair” wreszcie osławiony „Amadeusz”.

Niezależnie od tego kino „Podhale” proponuje rytynowy repertuar: „Robocop II” Paula Verhowna, a także nowości z wytwórni Warner Bros Brothers.

Kino kinem, niemniej większą bodaj przykrością dla Nowego Sącza jest likwidacja dwóch spośród pięciu księgarni. Czyżby sądeczanie nie kosztowali w lubości lektury? Coś nam się wydaje, iż osławione „odkulturnianie” wynika z faktu przejmowania lokali podejmowanych dotąd przez placówki kulturalne od prywatnych właścicieli. Fajnie, niech tak będzie Pytam tylko o jedno: jak długo potrafimy żyć salcesonem, kaszanką, tudzież pasztetową? Osobiście wolę zamiast konsumpcji wiać do reki Solżenicyna czy Koestlera. (dan)

## TELEGRAMY

Zanim zacząłem zbierać materiał do tego artykułu, udałem się na pocztę główną w N. Sączu i przedłożyłem w okienku blankiet telegramu do wysłania następującej treści: „Zamach na Lecha gotowy. Stop. Granaty przysięż stop. Artur”. Adresatem był fikcyjny Jerzy Górny, ul. Partyzantów 10, Gdańsk.

Ku mojemu zdziwieniu, pani z okienka (zajęta łączeniem rozmów) — przyjęła telegram do wysyłki! Poleciła uiszczyć opłatę 4600 zł, co usłyszawszy — dałem tryk.

— Nie wolno przyjmować telegramów — mówi naczelnik Urzędu Pocztowego nr 1, STANISŁAWA MADEJ — o treści obraźliwej, obscenicznej, albo godzącej w ustrój państwa. Tak więc telegram pański, chociaż przyjęty w okienku, trafiłby na stanowisko kontroli, które wstrzymałoby jego wydanie do czasu skomunikowania się z autorem.

Co miesiąc, tylko z poczty przy ul. Dunajewskiego ekspedytuje się ok. 1000 telegramów. Są wśród nich życzenia imieninowe, kondolencje, powinszowania z okazji urodzin dziecka, życzenia wszystkiemu najlepszemu „na nowej drodze życia”.

Pracownicy telegrafu pamiętają anegdotę (?) jak to do pewnego szacowanego rzemieślnika prowadzącego swój zakład od wielu lat (w centrum miasta); człowieka statecznego, który wychował już swoje dzieci na dorosłych obywateli, przyszedł telegram: **Przyjeżdżaj. Stop. Urodziłam syna. Stop.** Pan X wbiegł wówczas na pocztę z pretensjami i chęcią odszukania żartownisia. Ustalono jedynie, że była to kobieta, która wysłała depeszę z Nowego Sącza. Podała fałszywy adres swojego zamieszkania.

Innym razem do Gdańska wysłano telegram: **Sprawa spadkowa w sądzie.**

**Stop. Przyjeżdżaj natychmiast. Stop. Siostka.**

Na to wezwanie przybyła z Gdańska (!), starsza pani. Wraz ze swoją siostrą pojawiły się w Urzędzie pocztowym z pretensjami. I tym razem, ktoś zdołał się na niekiepski żart. Faktycznie bowiem zbliżała się rozprawa sądowna dotycząca majątku wspomnianych kobiet. Ktoś o tym wiedział, znał adresy obu sióstr i... wykorzystał to w szczeniacki sposób.

Gdy Karol kardynał Wojtyła został wybrany papieżem poczęta przeżyła istną lawinę klientów wysyłających telegramy z gratulacjami. Trafiły się długie, wierszowane teksty wyrażające radość, że biskupem stolicy Piotrowej został Polak.

W czasie stanu wojennego wszelkie przesyłki pocztowe były cenzurowane. Listy pakowano do worków i zawożono do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych zaś telegramy cenzurowano na miejscu. „Przechodzili” właściciele tylko depesze okolicznościowe i wypadki losowe.

Koszt wysłania telegramu — w porównaniu z innymi opłatami pocztowymi nie jest wysoki. Za pierwsze 7 słów kierowanych do każdego miejsca w Polsce — 3000 zł plus 200 zł za każdy następny wyraz. Jedno słowo do ZSRR — 240 zł, RFN — 6300 zł, NRD (jeszcze istnieje ten podział w PPTIT) — 1100 zł, USA — 5880 zł, Japonia — 3280 zł.

Czytelnikom „Głosu Sąddeckiego” życzę samych przyjemnych wiadomości telegraficznych. **STOP.**

ARTUR SMOLEŃ

PATRZĄC NA NASZ CHLEW I POMYJĘ, DOCHODZIE DO WNIOSKU, ŻE LUDZIE TO JEDNAK STRASZNE SWINIE.



Rys. J. Jaworski

# NIETYKALNE

# Izba Gospodarcza

Niejednokrotnie pisaliśmy już o Sadecko-Podhalańskim Towarzystwie Gospodarczym, które rozpoczęło swą działalność statutową w kwietniu br. Przypomnijmy jednak iż Towarzystwo powstało z myślą o grupowaniu prywatnych przedsiębiorców z terenu całego województwa. Miało reprezentować ich interesy poprzez wprowadzenie swoich przedstawicieli do kół decyzyjnych władz lokalnych i centralnych. Oprócz aspektu politycznego miało stać się zapleczem kontaktów handlowych w kraju i zagranicą. Dotychczas istnieje w Polsce ok. 20 takich struktur skupionych w Krajowej Radzie Towarzystw Gospodarczych.

Jednak aspiracje twórców S-PTG jego prezesa, senatora Krzysztofa Pawłowskiego sięgają dalej. Chodzi o zgromadzenie pod jednym szyldem wszystkich podmiotów gospodarczych — przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych, prywatnych, a nawet rolników indywidualnych i organizacji rolniczych. Wymagało to zmiany statusu Towarzystwa, a konkretnie przemianowania go na Sadecko-Podhalańska Izba Gospodarcza. Stało się to niedawno na Walnym Zgromadzeniu tej organizacji, które odbyło się w Limanowej.

— Zależy nam — powiedział renowatorowi „Głosu”, dr Krzysztof Pawłowski — na tym, by Izba stała się ważną platformą życia gospodarczego regionu wytyczająca kierunki rozwoju biznesu i potrafiąca wpływać na decyzje dotyczące sfery gospodarki. Innymi słowy ma to być lobby reprezentujące interesy przedsiębiorców.

Izba liczy już ok. 500 członków. Na spotkaniu w Limanowej wybrano jej Zarząd w liczbę 40 osób, z czego pięć foteli wakujących przeznaczono dla reprezentacji rolników. Prezesem został Krzysztof Pawłowski, zastępcami Kazimierz Pazan (Nowy Sącz), Andrzej Malawski (Gorlice), sekretarzem Wojciech Szkaradek (Nowy Sącz) skarbnikiem — Janusz Kawka (Nowy Targ).

W spotkaniu wzięli m.in. udział: senator Andrzej Machalski, prezydent Konfederacji Pracodawców Polskich, wiceminister przemysłu — Michał Wojtczak, poseł Andrzej Arendarski — Prezes Krajowej Rady Towarzystw Gospodarczych, wojewoda nowosądecki — Józef A. Wiktor.

Na zaimprovizowanej w. przerwie obrad konferencji prasowej odpowiadało na pytania dziennikarzy. „Głos” zapytał ministra Wojtczaka:

— Projekty ustaw o przejęciu majątku przedsiębiorstw upublicznionych przez Skarb Państwa, nowelizacja ustawy o związkach zawodowych, a wreszcie planowana prywatyzacja, wydają się kończyć epokę samorządności w zakładach pracy?

M. Wojtczak: *Filozofia samorządnego przedsiębiorstwa nie zasadza się na sytuacji jaką mamy obecnie. Teraz, gdy inny podejmuje decyzje (Rada Pracownicza), a kto inny odpowiada za wyniki produkcyjne i majątek firmy (dyrekcja). Taki dualizm nie może trwać wiecznie. Bez skutecznego w jednym reku władzy, kapitału i odpowiedzialności nie może być mowy o zdrowej gospodarce.*

— Panie senatorze — zwrócił się do Andrzeja Machalskiego szefa Konfederacji Pracodawców Polskich. Czy organizacja ta ma bronić interesów dyrektorów, zapominając o postębiającym się bezrobociu?

A. Machalski: *KPP nie jest kontynuatorką Związku Dyrektorów. Zrzeszamy nie ludzi lecz przedsiębiorstwa w rozumieniu osoby prawnej lub fizycznej. Dlatego nie zamierzamy dbać o interesy dyrektorów, lecz zakładów pracy, pracodawców. Rozumiemy to w ten sposób, że ludzie, którzy są nieproduktywni lub nie przydatni ze względu na dobro firmy — muszą odejść. Jednak nie woluntaryzujemy tego zjawiska.*

ARTUR SMOLEŃ



Od lewej: dr K. Pawłowski i M. Wojtczak

Fot. A. Smoleń i I. Leśniana

## STATYSTYKA

### PLACE

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sierpniu br. z wypłatami z zysku w podstawowych działach gospodarki narodowej wyniosło 833 tys. zł (wzrost w stosunku do lipca o 3,5%). Największy wzrost obserwowano w transporcie (7,1%), najmniejszy w handlu (0,3%).

### EMERYTURY I RENTY

W I półroczu przeciętna ilość wypłaconych emerytur i rent wynosiła 112 tys., na kwotę 282.000 mln zł, co daje średnią rentę i emeryturę na poziomie 421 tys. zł (62,2% średniego wynagrodzenia).

### RYNEK PRACY

Przeciętne zatrudnienie w sierpniu w gospodarce upublicznionej wyniosło 57 tys. i było mniejsze o 0,4% w stosunku do lipca. W porównaniu do sierpnia ubr. spadek wyniósł ponad 13%. Do końca sierpnia w biurach pracy było zarejestrowanych 15,4 tys. bezrobotnych czyli 9,8 % zatrudnionych. Jest to liczba dwukrotnie większa niż w kwietniu br. 40,6% mężczyzn i 33,9% kobiet nie pracowało nigdzie na trzy miesiące przed zarejestrowaniem. Z powodu zwolnień grupowych straci-

ło pracę ponad 1,3 wszystkich bezrobotnych.

### CENY

Wskaźnik cen detalicznych towarów i usług wzrósł w sierpniu o 1,3 punktu. W nowosądeckim zaznaczył się dalszy spadek cen owoców i warzyw. Ceny artykułów nieżywnościowych utrzymywały się na poziomie lipca. Zauważalna jest różnica w cenach między poszczególnymi regionami. Najwyższe ceny trzeba płacić w atrakcyjnych miejscowościach wczasowo-wypoczynkowych. Dotyczy to mięsa, owoców i warzyw. Np. cena schabu była wyższa w Zakopanem niż w Limanowej o blisko 10.000 zł na kilogramie.

Różnica cen kilograma ogórków kwaszonych między Nowym Targiem, a Nowym Sączem wyniosła 3.000 zł na korzyść sadecczan.

### ROLNICTWO

Skoszone wszystkie zboża, za wyjątkiem niewielkiej części owsa (stan na 28 sierpnia), dokonano podorywek na ok. 50% arealu, a na 1/4 zasiano już poplony. Przewidywane są wyższe o 3% plony zbóż i o 40% zbiory ziemniaków niż w roku ub. Spada skup bydła rzeźnego (o ok. 1/3 w por. z ub. r.), zbóż podstawowych (aż o 85%/), i mleka (o 38%). Jednocześnie rolnicy zakupują zdecydowanie mniej nawozów sztucznych (spadek o 91,1%).



Fot. J. Cebula

## Nie pamiętają?

Nowy Sącz zmienia się niemal co dnia. Idąc ulicami Jagiellońska, Lwowska, przechadzając się po rynku, widać to co krok. Wczoraj jeszcze tu był sklep rozerowy, tam dziewiarstwo, gdzie indziej koszule. Znikają z dnia na dzień znane nam sklepy, powoli się gubimy. Pytamy się nawzajem, gdzie można coś kupić. Wraz ze zmianą właściciela sklepu, z zasady zmienia się też oferowana branz. Ważne jest też to, że wszystkie nowe pomieszczenia i wtrny sklepowe nabierają koloru i smaku. Każdy nowy właściciel stara się, aby jego sklep był najładniejszym obiektem. Zmienia się też forma reklamy, która jest gustowna, bardzo kolorowa i nietypowa. Takich zmian nie pamiętają najstarsi sadecczanie.

### Joint-ventures

## Z grubej rury!

Długo nie mogło dojść do tego wyjazdu. Inż. Aleksander Habela — dyrektor MPGKiM napotykał na rozliczne przeszkody. Wreszcie dzięki Andrzejowi Czerwinskiemu i jego prywatnym kontaktom z Hage Mogensenem, delegacją sadecczan wyjechała do Królewstwa Danii. Pojechał we trzech: A. Czerwinski, A. Habela i wiceprezydent Piotr Pawnik. Cel — zapoznanie się ze sposobami przesyłania ciepła stosowanymi przez Skandynawów. Wydawałoby się, że nic takiego, zwłaszcza, że kaloryfery już włączone. Rzecz cała ma jednak bardzo konkretny wymiar finansowy. Duńczycy na ogrzanie 1 m kw. powierzchni zużywają 24 Waty energii, my — aż 98 W! Jeśli udałooby się wykorzystywać ich technologię, zyskałoby nie tylko Sącz. Uruchamiając tutaj produkcję o której za chwile, zmniejszamy bezrobocie, budżet zasilałaby dobre sumy podatków, a gotowe produkty można sprzedać nie tylko w kraju.

— W miejscowości Fredericie — mówi A. Habela — zbudowaliśmy przedsiębiorstwo wytwarzające rury izolowane masami plastycznymi. Ich zastosowanie w przesyłaniu ciepła jest niesłychanie efektywne. Spadek temperatury wody transportowanej przy ich wykorzystaniu sięga zaledwie 2 st. C na odcinku 40 km! Natomiast koszt instalacji 1 mb jest tańszy o 500 tys. zł od metod tradycyjnych jakie stosujemy w N. Sączu. Wykonawstwo jest o wiele szybsze i prostsze, a przy okazji bardziej niezawodne.

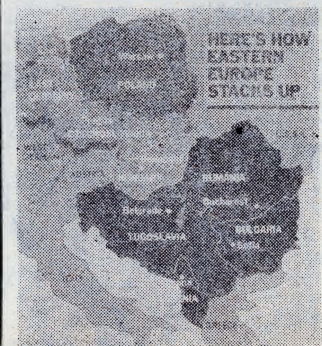
Okazuje się, że są w naszym mieście hale, które z powodzeniem można by przystosować do takiej produkcji.

(ZNTK, SZNS). Produkcja nie jest skomplikowana i obojętna dla stanu środowiska naturalnego. Rozmowy z przedstawicielami firmy A/S Dansk Rørindustri były trudne. Początkowo Duńczycy nie chcieli zgodzić się na odstępnie technologii. Dopiero, gdy „nasi” zaczęli się interesować konkurencyjnymi fabrykami o podobnym profilu produkcji — spuścili z tonu. Wszystko wskazuje na to, że w Sączu powstanie przedsiębiorstwo typu joint-venture — ze stroną duńską jako udziałowcem. Nie wiadomo jeszcze, kto będzie reprezentował nas. Może Urząd Miasta lub „połączone siły” kilku przedsiębiorstw? Ma to być przedmiotem spotkania na jakie przyjadą niebawem Duńczycy.

Podczas tygodniowego pobytu u Skandynawów, sadeccy goście prowadzili rozmowy z Okręgowym Zarządem Ogrzewnictwa (Danish Board of District Heating) który przygotował specjalny projekt związany z rozwojem sieci ciepłowniczej w N. Sączu. Nasze miasto byłoby pierwszym ośrodkiem południowej Polski realizującym podobne zadanie. Wystąpiło do Duńskiego Międzyministerialnego Komitetu Pomocy Krajowej Europy Wschodniej o przyznanie kredytu pod koniec inwestycji. Wszystko wskazuje na to, że pożyczka zostanie udzielona.

Przeprowadzono także wstępne rozmowy z ośrodkiem szkolnictwa AMU-Center Djursland, dzięki czemu stanie się możliwe szkolenie naszych fachowców dla potrzeb przyszłych, nowoczesnych ciepłowni i instytucji pracujących na rzecz ochrony środowiska.

(as)



## W oczach Zachodu

Jak widać z mapy, którą publikujemy za amerykańskim czasopiśmie ekonomicznym „Fortune”: Niemcy Wschodnie, Czechosłowacja i Węgry są najlepiej widzianymi partnerami dla zachodnich inwestorów. Poza namiem zostają Rumunia, Bułgaria i Jugosławia, zaś Polska plasuje się w środku „tabeli”. Zaden z byłych krajów komunistycznych — stwierdza w artykule dyrektor Deutsche Bank — nie przyjął tak radykalnego programu rewolucji do gospodarki rynkowej, jak Polska. „Fortune” szacuje nasz potencjał gospodarczy (w skali od A do E) jako „+C” — szybkość reform i podatność na kapitał obcy jako „A”.

(as)

# POCZTYLION

17.09.90 r.

## SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Dla wielu ludzi, w tym również dla mnie osobiste, środowisko „Tygodnika Powszechnego” było przez długie lata życia w PRL jedynym punktem moralnego oparcia. Nie ukrywam, iż publiczne nazwanie na łamach „Głosu Sudeckiego” przez pana E. W. (długoletniego członka b. PZPR) ludzi tego środowiska mianem „kolaborantów” i „pseudokatolików” wzbudziło we mnie silną irytację i zdenerwowanie — co, muszę przyznać, w sposób może zbyt wyrazisty odzwierciedlało się w mojej publikacji na ten temat w „Tygodniku Sudeckim”.

W tym bardziej więc pragnę wyrazić ubolewanie, iż ta moja wypowiedź dała asumpt do powtórnego publicznego szkalowania na łamach Pańskiej gazety osób tak godnych szacunku jak: J. Turowicz, St. Stomma i T. Mazowiecki — tym razem piórem dr-a A. Reymanna. Sądząc, iż bez względu na to, jak każdy z nas ustosunkowując się do koncepcji politycznych głoszonych obecnie przez te osoby, ich postawa w okresie rządów PZPR zasługuje na ogromny szacunek. Pan dr A. Reymann tak beztępotnie i bezrefleksyjnie obchodzi się z faktami, iż Jego wypowiedź dowodzi wyłącznie jednego: że wolność słowa jest już w Polsce istotnie totalna. Dlatego wszystkim bliżej zainteresowanym działalnością środowiska „Tygodnika Powszechnego” pozwalam sobie polecić

dwie książki: A. Micewskiego „Współrządzić czy nie kłamać” oraz R. Jarreckiego „Czterdzieści pięć lat w opozycji” (ta druga pozycja, wydana całkiem niedawno, bywa jeszcze dostępna w księgarniach). Prostawianie wszystkich błędów zawartych w wypowiedzi dr-a A. Reymanna zajęłoby naprawdę bardzo dużo miejsca. Ma On bowiem do faktów stosunek bardzo wybiórczy tzn. znaczenie pewnych wyobryzma, zaś inne, kluczowe dla sprawy — pomija. Tytułem przykładu pragnę zwrócić uwagę na jedną, niemal podstawową kwestię. Otóż prof. Stanisław Stomma był w marcu 1976 r. jedynym w posłem w Sejmie PRL, który nie głosował za przyjęciem poprawek do Konstytucji, mówiących o „przewodnej roli PZPR w państwie” oraz o „trwałym sojuszu PRL z ZSRU”. Czy ktoś taki zasługuje na miano „kolaboranta” albo „posia marionetkowego”? Pozostawiam to ocenie Czytelników. Kto by zaś sądził, iż sam fakt uczestniczenia w życiu parlamentarnym kraju nie w pełni suwerennego dyskwalifikuje polityka jako „kolaboranta”, ten winien pamiętać, iż historia Polski poucza, że nie wszystko bywa tak dziecinnie proste. Oto bowiem współtwórcy odrodzonej Rzeczypospolitej R. Dmowski i W. Korzyński byli przed 1918 rokiem posłami w parlamentach państw zaborczych (rosyjskim i pruskim). Czy też ich uznamy za szulczerzy „kolaborantów” którzy uczestnicząc w życiu parlamentarnym „Legitymizowali” zaborczą władzę i „rozmiękczyli opór”? Absurd. Historia polityczna oceniła ich postawę. Wiado-

mo, że działali jako polscy patrioci w ramach takich państwowych struktur politycznych, jakie jedynie wówczas istniały i nie wymagały skrywania swej tożsamości politycznej. Podobnie grupa posłów wywodzących się po 1956 r. ze środowiska „Tygodnika Powszechnego”. Zapisała ona piękna kartę, jako jedyna na bodaj grupę poselską w dziejach PRL (m in. przypominę, ludzie ci jako jedyni zaprotestowali na forum Sejmu przeciwko bilii młodzieży przez PZPR-owskiich parkarzy w marcu 1968 r.). Proszę wybaczyć, że przywołuję tutaj fakty — tak wydawaloby się — znanie Ale wiem niestety, iż dość liczne grono skłonne jest sądzić, że „coś jest” w wywodach p dr-a Reymanna (skądinąd powielających jedynie sprostyczne interpretacje Józefa Mackiewicz-a zawarte w jego książkach, ostatnio popularnych). Pan dr Reymann niechętnie nie tylko dowolnie interpretuje fakty, ale wręcz stwarza fikcje, z których wysnuwa wnioski daleko idące, mające wzmocnić całą argumentację. I tak na przykład — minister A. Hall nigdy nie był członkiem PZPR. Zupełnie przeciwnie. Od wczesnej młodości był członkiem zwalczającym komunizm jako lider studenckiej organizacji antykomunistycznej pn. „Ruch Młodej Polski” (trzeba zaznaczyć, że organizacja ta istniała jeszcze przed sierpniem 89). Pozwalam sobie tutaj nadmienić, że wartość informacyjna wypowiedzi dr-a Reymanna w tym co się odnosi do mojej osoby, jest również żadna.

Na koniec jedna kwestia. Pan dr A. Reymann twierdzi kategorycznie, iż „B. Kajzer działał w złej wierze. Nie przeszkadzały mu dotąd członkostwo w PZPR ani... (tu cała lista osób — przyp. B.K.), obraża go natomiast byle członkostwo E.W.”. Również nie

jest to całkiem tak. Sama przez się nie jest formalna przynależność do b. PZPR mnie nie wystarcza dla oceny kogokolwiek. Żyjąc w Polsce nie od wczoraj i wiem, jak powikłane nieraz okoliczności życiowe skłaniały wiele różnych osób do wstąpienia w szeregi tej partii — niekiedy wbrew ich głębokim wewnętrznym przekonaniom. W każdym przypadku członkostwo w PZPR było wsparciem dyktatora, ale dla jednych przynależność partyni oznaczała zdecydowaną akceptację komunizmu ze wszystkim — co przyniósł. Dla innych — tylko bierna zgoda w poczuciu moralnej kapitulacji wobec nacisków z zewnątrz. Była w tym pewna schizofrenia polskiego życia społecznego i o tym przekonywać się nie trzeba. Trudno — taki nasz polski los (do czerwca 89). Nie o samą przynależność do b. PZPR więc chodzi. Co bowiem „przeszkadza” i to zdecydowanie, to fakt, że człowiek, którego przynależność do PZPR nie była epizodyczna (36 lat stażu), który wystąpił z tej partii dopiero jesienią 89, już w parę miesięcy później staje w pierwszych szeregach ugrupowania wywodzącego się bezpośrednio z ruchu „Solidarność” i czyni to przy akompaniowaniu publicznym przez siebie głoszonych oskarżeń o „kolaborację” i „pseudokatolicyzm” adresowanych do środowiska „Tygodnika Powszechnego”. To przeszkadza. Bez wątpienia.

Z poważaniem

BOGDAN KAJZER

PS. Pozwalam sobie również w tym miejscu przeprosić pana E.W. oraz Czytelników za ostrość niektórych sformułowań zawartych w mojej poprzedniej wypowiedzi.

Kamienica 12.09.90

## SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Czytając „Głos Sudecki” nr 16 z dn. 9.09 br. poczułem się bardzo zaskoczony a zarazem zbulwersowany treścią artykułu pt. „Gorzowski robi porządek w Kamieniu”. Oburzającą jest to, że na łamach lokalnej gazety, imiennie oskarża się kogoś, nie próbując nawet poznać tematu. Jestem młodym człowiekiem i zawsze popierałem, a zarazem wiązałem ogromne nadzieje, ze zmianami zachodzącymi w naszym kraju, lecz demokracja nie tak sobie wyobrażałem, jak ona wygląda w wydaniu przewodniczącego RI w Kamienicy, p. Gorzowskiego. Wyszli On z założenia, że wszystko co było, jest złe i należy je zniszczyć; czyni to konsekwentnie, nie przebiegając w środkach, czego dowodem jest chociażby wspomniany artykuł. Wątpliwy swój autorytet jakim jest darzony w środowisku, próbuje umocnić szerząc plotki i pomówienia zamiast wystąpić z konkretnymi inicjatywami dla społeczeństwa. Wracając do artykułu chciałem zauważyć, że już we wstępie zarzuca się byłemu kierownikowi GS-u „nadużycia”, podczas gdy w protokole po-kontrolnym NIK-u nie stwierdzono nadużyć lecz pewne zaniedbania i nieprawid-

łowości, co przecież nie jest jednoznaczne. Z zajmowanego stanowiska zrezygnował jeszcze przed prowadzeniem kontroli przez inspektora NIK. W okresie prowadzenia kontroli przebywałem na urlopie. Zastanawiający jest fakt, że jako jeden z głównych zainteresowanych w przedmiocie kontroli nie zostałem poproszony o złożenie wyjaśnień. O stawianych zarzutach dowiedziałem się dopiero ze wspomnianego artykułu. Dlatego też chciałem krótko ustosunkować się do ich treści. Zarzuca się, że GS poniosła zbyt wysokie koszty na transportie 1200, porównując bezpośrednio tylko koszty przewozu z taryfikatorem, nie biorąc pod uwagę aspektów, którymi kierował się ówczesny zarząd podpisując umowę z prywatnym przewoźnikiem. W sierpniu ubiegłego roku po wprowadzeniu urynkowania rolnictwa i gospodarki żywnościowej, GS stanął przed problemem zaopatrzenia masarni w trzodę chlewną do uboju. Po podpisaniu korzystnej umowy z PGR Byczyna, powstał problem przewozu trzody na tak dalekiej trasie. Zarząd rozważał możliwość wykorzystania własnych środków transportu, ale jedyny przydatny do tego celu samochód m-ki Gaz 53A byłby tym samym wykluczony z przewozu innych artykułów spożywczych z powodów sanitarnych. Poza tym w ubiegłym roku obowiązywał Spółdzielnie limit paliwa, co przy za-

angażowaniu własnego transportu na tak dalekiej trasie pochłonięłoby znaczną jego część. Chciałbym jeszcze dodać, że w tym czasie wszystkie samochody były wykorzystane w sposób maksymalny. Przed podpisaniem umowy rozważano możliwość wynajmu specjalistycznego samochodu z „Ilopolno”, lecz po telefonicznym zasięgnięciu informacji, okazało się, że warunki prywatnego przewoźnika były korzystniejsze. Umowa została podpisana od kilograma przewiezionego żywca biorąc pod uwagę odpowiednie normy przewozowe dla zwierząt.

Odnosnie ustalania marż na materiały budowlane, w I kw 90 r., chciałem wyjaśnić, że były wyznaczone i uzgodnione z Izba Skarbową maksymalne wysokości a w gestii zarządu leżało ich ewentualne obniżenie. Nie można było utrzymywać sztywnych marż jak w przypadku innych artykułów, gdy znacznie spadł popyt, na miejscowym rynku pojawiały się konkurencja i zaczęły obowiązywać zdrowe prawa rynku. Należało reagować elastycznie. Wydaje się rzeczą oczywistą, że jeżeli inspektorzy NIK-u dopatryliby się znamiom przestępstwa w mojej pracy to sami skierowaliby wniosek o wszczęcie dochodzenia, do prokuratora, nie czekając aż uczyni to Pan Gorzowski, o czym wam w zakończeniu artykułu.

ANDRZEJ MATŁĘGA

## AUTOREKLAMĄ CZY ZADUFANIE?

W numerze 17 „Głosu Sudeckiego”, w wywiadzie przeprowadzonym przez Jerzego Widia z Alicją Derkowską, dyrektorką I Społecznego Liceum przeczytałem takie oto stwierdzenie: „Do dyspozycji mamy 20 nauczycieli i zapewniam że są to najlepsi w Nowym Sączu”. Chciałbym się dowiedzieć, na podstawie czego p. Derkowska tak twierdzi. Czy przeprowadzała testy wszystkich nowosądeckich nauczycieli, czy zna na pamięć ich dokonania i warsztat pedagogiczny, czy mamy do czynienia z kimś, kto parapsychologiczne zdolności otrzymał od Najwyższego? Wyszane z powietrza jednoznaczne opinie nie są chyba najnowszym i najwyższym osiągnięciem pedagogicznym. Należy przypuszczać, że dyrektor takiej szkoły jest co najmniej primus inter pares. I co na to biedni uczniowie. Zamiast wrzeszcze odnaleźć prawdziwy autorytet Nauczyciela, spotykają się z gólosłowianm autokratycznym, nielogicznym stwierdzeniem jakże dobrze znanego z małomiejszczekowego zaduchu belfra?!

STANISŁAW PAJÓR  
Nowy Sącz

## MAR-POL EKSPORT-IMPORT

Nowy Sącz, Barbakiego 40

Sprzedaz hurtowa art. spożywczych, przemysłowych. Szczególnie polecamy: wysokiej jakości proszki do prania, mydła, szkło typu „Duralex”, artykuły piśmienne, zabawki.

Zapraszamy w godz. 9—15

## „LINGWISTA” — biuro tłumaczeń z języków obcych:

- ▲ angielski
- ▲ arabski
- ▲ czeski
- ▲ francuski
- ▲ niemiecki
- ▲ rosyjski
- ▲ słowacki
- ▲ serbo-chorwacki
- ▲ węgierski

Zeczenia: Rynek 22, I p., i ul. Skrzyszewskiego 10/57.

## elemis

Warszawa

proponuje odbiorniki TV kolorowe i czarno-białe

po atrakcyjnie niskich cenach (TVC — już od 2.800.000 zł)

Do nabycia w sklepie fabrycznym Nowy Sącz, ul. Grodzka 1, oraz sprzedaż hurtowa po cenach fabrycznych (udzielamy bonifikaty)

## OGŁOSZENIA DROBNE

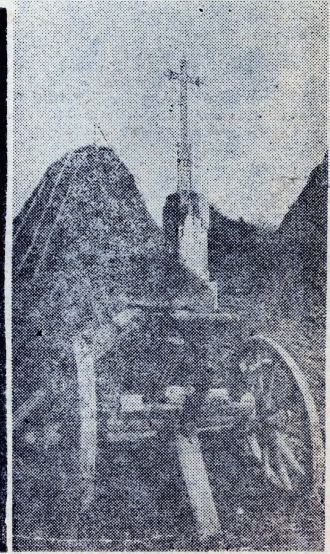
**USUWANIE** zębów w narkozie (znieczulenie ogólne) w asyście lekarza anestezjologa poleca: lekarz stomatolog **JACEK KWASNIEWSKI**, Szczawnica, ul. Języki 4a, tel. 25-49.

**UDZIEŁĘ** ekspresowej nauki języków angielskiego i niemieckiego na materiałach zagranicznych z możliwością kontaktu na kontynuowanie nauki w GB, USA, Niemczech. Wiadomość: Biuro redakcji.

**SPRZEDAM** 16ka piętrowe (jasne drewno) 1,90 dt. Wiadomość: N. Sącz, ul. Jagiellońska 7/2.

**OKOŁO** 50-letni rzemieślnik, pracujący, abstynent, własny dom, pozna uciwiałą panią, może być z dzieckiem, do lat 45, wyznania rzymsko-katolickiego. Oferty: „Głos Sudecki”.

**CEMENT** 250—350, cement biały, wapno, grys do lastrika — biały, czarny — różne granulacje, papa, abizol, leplik, wata uszczelniająca ramy okienne. Nowy Sącz, Kasprzaka 66, tel. 231-14, od 6.00 do 17.00.



Pisane w sutannie

# Podwójny jubileusz Jezuitów

- ▲ 40-lecie Towarzystwa Jezusowego
- ▲ 500-lecie urodzin Ignacego Loyoli

rochę to nieporęcznie, a może i nieaktownie mówić czy pisać „pro domo sua”, skoro jestem członkiem zakonu Jezuitów, ale tak ważne daty przytoczone na wstępie wymagają omówienia również w „Głosie Sąddeckim”. Przyjęty przez UNESCO Międzynarodowy Jubileuszowy Rok Ignacjański — 500-lecie urodzin św. Ignacego i 450 rocznica założenia zakonu Jezuitów (27 września 1540) to daty, które w historii Kościoła powinny być zauważone i ocenione bezstronnie i obiektywnie sine ira et studio. Opowiadał nam w Krakowie młodym jeszcze filozofem wybitny historyk O Stanisław Bednarski, reszta sądeczanin (zginął w obozie podczas ostatniej wojny), jak to pewnego razu zapuścił go całkiem na serio jeden z profesorów UJ, badając prof. Kot, czy on naprawdę wie wszystko o Jezuitach i czy został już tajemniczo-ny we wszystkie arkana swego zakonu. Jeszcze dzisiaj w różnych słownikach pokutują przedwzrostne określenia: Jezuita to człowiek przebiegły, chytry, intrzygant, a „Słownik mitów i tradycji kultury” Władysława Kopalińskiego przypisuje nadal Jezuitom zasadę moralną głoszącą, że cel uświęca środki, co jest oczywistym nieporozumieniem, a nawet bzdurą. Również Jezuitów umieszczono w „Siu Inkwizycji” jako inkwizytorów co jest mówiąc delikatnie legendą. Natomiast prawdą jest, że sam Ignacy już no nawróceniu był cutowany przez Inkwizycję, a inkwizytor ten nazywał się maister no-

ster Ori z zakonu św. Dominika. W roku 1526 zainteresowali się Ignacem i jego towarzyszami inkwizytorzy z Toledo, którzy przybyli do Alkali i mieli zamiar poddać ich torturom. Na szczęście nie znaleziono żadnego błędu w ich nauce, ani w ich życiu. Św. Robert Bellarmin S.J. Kardynał i Doktor Kościoła w głównej sprawie Galileusza zaznaczył się bardzo pozytywnie, dając mu pewne rady i biorąc go w obronę. A mimo to czachy” w tej materii. Jest natomiast sem jeszcze zarzuca się Jezuitom „gręprawda, jak to zaznacza 32 kongregacja generalna zgodnie z Konstytucją Zakonu, że Jezuita jest grzesznikiem, ale przez Boga powołanym, podobnie jak niegdyś Ignacy na towarzysza Jezusa Chrystusa. Ale nie można się zgodzić z taką sylwetką Jezuita, jaka mamy w „Historii wieków średnich”. Jest to książka J. Agibalowej i G. Don-skója, badacza podreżnikiem dla klasy VI, wydanym w Kówinie w r. 1975 dla szkół polskich w ZSR (jak to dobrze, że Litwa odzyskuje wolność). Oto co tam napisano: „w odróżnieniu od innych mnichów Jezuit nie mieli klasztorów, ubierali się w zwykłe ubrania i zachowywali się tak by niczym nie zdradzić swej przynależności do zakonu (tu prawda jest, że T. J. to ordy-zakon ostatni w historii Kościoła, bo potem już powstawały Konwercyjne zakonne, a później Instytutu Życia Konsekwowanego i Stowarzyszenia Życia Apostolskiego — przyp. W.A.). Przebiegły,

wiecznie mający się na baczności Jezuita — pisze dalej autorka — ze swoim przymyślnym głosem i schlebającym usmiechem potrafił jak żmija wśliznąć się w najuczestniejszą szczerline. Pochlebstwami i oszustwem Jezuita starali się zdobyć zaufanie królów i ministrów, możnych i bogatych ludzi, podporządkować ich swoim wpływom. Jednakże gdy jakikolwiek rzadca występował przeciw papieżowi, używali oni sztyletu lub truciźny, rozprawiali się z nim przy pomocy najemnych morderców. Członkowie zakonu uważali, że w interesie Kościoła można dopuścić się każdej zbrodni, nawet morderstwa. Szabierstwem i spekulacją zakon Jezuitów dorobił się ogromnych bogactw. W rękach Jezuitów były wielkie posiadłości ziemskie, własne przedsiębiorstwa, statki a nawet kolonie w Ameryce Południowej. W koloniach na polach pracowała na nich ludność miejscowa obrócona na niewolników”. Tytuł tej książki. Tak to nawet, choćby karty historii tzw. Redukcji Paragwajskiej „zachlapała” autorka „czarnym atramentem” W Polsce wypowiedzi o Jezuitach były i są bardziej wyuzdane, ale i w Nowym Sączu w „owym” czasie jedna z profesorów rzuciła jakby od niechcenia wobec uczniów zdanie, że Stefan Batory został otruty przez Jezuitów, co jest nonsensem. Był tam uprowadzić blisko Batorego Szwabów, O. Laterna, ale temu tego nie można przypisać. Natomiast jak mówili jeden z poważnych historyków, dwaj jeźdźce spierali się jak ratował króla. Jeden chciał te chorobie i gorączkę leczyć „zimnym”, a drugi „gorącym”. I tak nieszczerze był koniec króla... W Polsce publikuje się rocznie parędziesiąt pozycji w których przy różnych okazjach wspomina się Jezuitów — w początkach ostatniego dziesięciolecia więcej niż, a w bieżących latach mniej. Szczeronemu O. Pedro Arrupe były general T.J., który przeżył wybuch bom-

by atomowej w Nagasaki był uważany przez dziennikarzy już to za rzeczniczkę odnowy, to znów nazywano go „grenadierem fanatyzmu”. Cechą zakonu jest specjalny ślub posłuszeństwa wobec Stoicy Apostolskiej w pewnych poleceniach czyli misjach. Nie chodzi tu jedynie o misje egzotyczne, lecz pewne zlecenia, np. głośne poselstwo O. Possevino. Natomiast nazywanie generała T.J. „czarnym papieżem” jest bardzo wiotką przekomarzaniem i nie ma uzasadnienia. Jest faktem, że wielu Jezuitów było spowiednikami na dworach królewskich, ale przypisywanie im pewnych decyzji w skali krajowej czy europejskiej zarządzeń jest w dużej mierze mitem. Jezuitka dewiza „usquequo” była wieksza chwale Boża — omnia ad majorem Dei gloriam — O.A.M.D.G.” nie może być rozumiane jakoby wolno było stosować nawet te moralnie środki, żeby tylko osiągnąć końcowo dobro i chwale Boża. Św. Ignacy prosił Jezusa Chrystusa o doświadczenia i trudności dla swego zakonu w przekonaniu, że to będzie sprzyjało rozwojowi duchowemu T.J. I te prośbe chyba spełniła Opatrzność Boża. W ostatnim dziesięcioleciu oddano życie 27 Jezuitów w walce o sprawiedliwość i ład Boży w Trzecim Świecie. Głosili oni słowo i życiem to Libanie Salwadore czy Kolumbia, zgodna z nauką Kościoła, a łubli teologicie wyuzdzenie, ale ortodoksyjna zgodna z nauką Kościoła, a nie „pseudomarksistowska teologia”, która chce oddać Chrystusa z Parabi-

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, T.J.

P.S.

Mam nadzieję, że „Głos Sąddecki” udościpli mi jeszcze swoje łamy w Jubileuszowym Roku Ignacjańskim dla chwały Bożej i dobra Polski, bo przecież mammy dwie placówki jezuitkie to Nowym Sączu

# Sąddeckie dożynki w Licheniu

Po raz czwarty zcciele Matki Boskiej Licheńskiej pielgrzymowali z dożynkami do Jej sanktuarium. Tegoroczne dożynki w dniach od 14 do 17 września były imponujące. Liczba pielgrzymów przekraczała 340 osób. O godz. 21.30 w kościele na Starym Cmentarzu przed obrazem Matki Boskiej Licheńskiej w Nowym Sączu została odprawiona uroczysta Msza Święta w intencji pielgrzymów. Młodzież w strojach regionalnych niosła Żniwne dary Matce Bożej. Piękne wieńce i wianuszki — wykonane z kłosów zboża, złożyli pielgrzymi z Nowego Sączu. Rytra i Kamienicy. Ozdobą orszaku dożynkowego, był sztandar pielgrzymów licheńskich, który niesli kombatan ci Armii Krajowej, ubrani w podhalańskie peleryny wojskowe. W niedzielę 16 września przed obrazem Matki Boskiej Licheńskiej sumę koncele-

browaną odprawił ks. kustosz sanktuarium Eugeniusz Makulski w asyście księży marianów. Ks. Makulski — wygłosił homilię, która u niedługo z pielgrzymujących wycisnęła izz wzruszenia, a dionie duchownego wyrażenie nad Bożym Ludem emanowały przenikającą charyzmą. Rozdzierający wiersz o Katyniu zmusił zgromadzonych do głębokiej refleksji, podobnie jak i deklamacja małego Mirka, który recytował wiersz Ziemi to nasza, ziemia polska”. Ksiądz kustosz wśród młodzieży z Podhala otoczył ją prawdziwie ojcowską opieką. Było to o tyle wymowne, że pobratanie młodzieży z duchownymi dokonało się przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Licheńskiej. Procesja wokół Sanktuarium, którą prowadził ks. kustosz w asyście dwóch górali wywołała wśród wniernych podniosły nastrój. Przybyli-

my do Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, aby przeżyć głęboko spotkanie z Matką Bolesną i modlić się o potrzebne łaski, którymi szczerze obdarza swych zcciele. Byliśmy w Licheniu we wrześniu z dożynkami w 35 rocznicę święteści kapłańskich i w 25-lecie duszpasterskiej służby w Sanktuarium księdza Makulskiego, marianina. Złożyliśmy mu życzenia długiego gospodarzenia na Maryjne łąki w Licheniu. Marianie to zakon rdzenie polski, założony przez sługę bożego O. Stanisława Papczyńskiego, który urodził się na Ziemi Sąddeckiej w Podedgrodziu w r. 1831. Stąd nasz szczególny do niego sentyment. W roku 1981 w Licheniu sądeczanie wznieśli kaplicę O. Papczyńskiego. A samo sanktuarium to żywa historia Polski. Zawarta jest ona w najdrobniejszych elementach pomników i pamiątkowych

tablic. Niez tu akcentów tradycji narodowych, ile dowodów miłości Ojczyzny... Jakżesz rzeczona tradycja była ważna w latach komunizmu, w czasach którego mogiły powstańców, szczeniowych i listopadowych pokrył mech zapomnienia. A przecież w tę ziemię wsiąkała krew rozlana za macierz. I dziś tak lekko na duszy, że można się swobodnie do ena wymodlić i wyola-kać do syta do Matki naszej Bolesnej. W imieniu pielgrzymów licheńskich pragnę za pośrednictwem redakcji „Głosu Sąddeckiego” księdzu prałatu, proboszczowi parafii św. Kazimierza Stanisławowi Czachorowi wyrazić głęboką wdzięczność za przyjęcie do kaplicy na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu obrazu Matki Bożej Licheńskiej przed pięćoma laty. Był ostentacyjny katolicyzm nie był mile w Polsce widziany. Maryja sama sobie to miejsce wybrała. Czujemy się spokojni i szczęśliwi. Niezłomnie wierzymy, że ludem sądeckim wciąż się opiekuję.

WANDA CICHOSZEWSKA



W niedzielę 16. bm. w kościele św. Kazimierza w N. Sączu została odprawiona Msza św. ku czci ofiar II wojny światowej. Podczas nabożeństwa ks. biskup Józef Guzewa poświęcił i odświonił dwie tablice. Założył też i dowódców inspektoratu ZWZ AK w N. Sączu oraz Dowódców: żołnierzy I Pułku Strzelców Podhalańskich AK, cichociemnych i sądeczan, którzy zbrojnie wstąpili przeciw okupantom. Niech te pamiątkowe tablice przypominają na zawsze tragedię wojny i dramat najbliższych. (Ced)

## Ziemi ty nasza — ziemia polska

Ziemi ty nasza — ziemia Polska  
Twoim umiłowaniem każda wioska  
Ten tylko może pojąć Ciebie  
Co smak Twój poznał w znojmym chlebie  
A kiedy w letni skwarany czas  
Zamurzy w kłosach swoją dłoń  
I polskie łany ucałuje  
To woń pszennego chleba w nich poczuje  
A kiedy się przytulił do Ciebie ziemia Polska  
To usłyszysz Twój tętniący puls  
Słyszysz jak wokół szumią drzewa  
Jak cała Polska śpiewa  
Muszę Cie kochać Polska ziemia  
Bo tu siegają korzenie rodu mego  
Siegają po wojów, rycerzy, powstańców, żołnierzy  
Tożsamość moja do Ciebie należy  
A kiedy przyjdzie ostatnia godzina  
Polski krajobraz niech mi zamknie oczy  
A kamień nagrobny halny wiatr przytoczy.

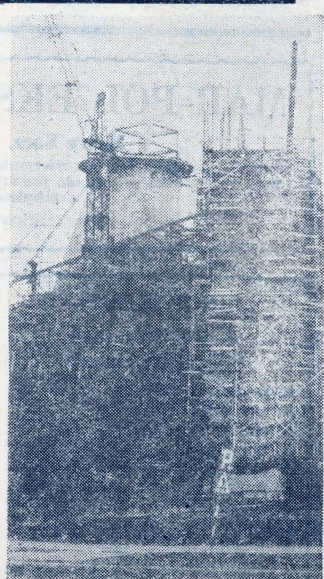
WANDA CICHOSZEWSKA

## KRZYŻE W „EKONOMIC”

Rozumiejąc zależność i pewną współzależność ekonomii doczesnej ze zbawczą ekonomią Bożą, obejmującą całą rodzinę ludzką, młodzież Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu w święto Podniesienia Krzyża, 14 września umieściła godto zbawie-

nia Krzyż Jezusa Chrystusa we wszystkich klasach, w których się uczy. Trzeba zaznaczyć że w niektórych salach Krzyż ten wisiał na ścianach a w okresie usuwania go i podtrzymywał na duchu całą młodzież i szlachetne grono nauczycielskie. Od teraz będzie jednoczył wszystkich w trudzie i mazole, w radości i nadziei na budowanie w zgodzie lepszej Polski.

O.W.A.



Fot. J. Cebula



# TELEFON

(przypowieść)

Nawet lęk piwa nie pomógł. Byłem sam, skundiony, znicierpliwiony, skacowany Przez okno widziałem dalekie dymy i gruz. Gruzy i nic więcej. Może ktoś jest jeszcze na tym świecie. Gniję jak ja. Zdycha.

22-35-48.  
Cisza. Nikt nie podnosi. To już kilkadziesiąt sekund. Rzuciłem słuchawkę. Podszedłem do rozbitego lustra. Widziałem czyjąś twarz, na mnie gapiły się czyjeś oczy. Czyżby moje? Zrobiło mi się niedobrze. Wyrzygałem na podłogę. Zaczynam się chyba rozkładać. Ale świat jeszcze istnieje. Choć tylko dymy i gruz. 0-181-56-27-99

Dalekie miasto milczy. Jak przez sen widzę rozbite domy, zrujnowane ulice, spalone parki, pokrośnane ciała ludzi. Może gdzieś bląka się pies, ale nie potrafię go sobie już nawet wyobrazić. Sukinsyn, przecież miałem jego obraz w pamięci. Nawet dłoń kiedyś poznawała jego sierść. Może zjadły go szczerzy. Tylko czy one istnieją? Czytałem kiedyś, kilka tysięcy chyba już lat temu, że one nas przeżyją. Może czają się gdzieś w rogu pokoju. Moje mięso, moje żyły przejdą im jakoś przez gardło. Ha, ha. Ale przeżarty alkoholem i psychotropami żołądek będzie koniem trojańskim.

Następne miasto. Która to może być rodzina? Gdyby chociaż świeciło słońce... Ale tu tylko dymy. Widziałem raz jak przez sen w tych dymach moja matkę. Właściwie był to rozkładający się trup, ale coś wołało do mnie, że to moja matka. Jej śmierć

była dla mnie prawdziwym szczęściem. Tyle człowiek żyje, ale na szczęście zawsze przyjdzie czas. Ha, ha.

Międzynarodowe  
Czyżby nikt nie istniał. Przecież to było mocarstwo. Jak się patrzy. Buńczuczne, butne skurwysynsko zaroumiałe. Tworzyło obozy koncentracyjne, a więc coś znaczyło. Rozpadło się. Samo się spaliło. Zgwałciło i rozpadło.

Inne, również międzynarodowe  
Znowu cisza. Ale przecież sygnały powinny przeżyć ludzi. Wierzęm jak trzeba w technikę, a więc. Może jakiś robot odpowie. Byłoby coś powiedział. Choćby: pocałuj mnie w dupę. Zeby można było kogoś pocałować. A tutaj już coraz szersza rysa na ścianie. Dom jakby drżał, jakby miał atak epilepsji. Czy będzie moim grobem? Nie tak dawno wybudowałem go. Ile zdrowia zjadem, ile kasy stracim. Nie miałem przez niego dzieciństwa, młodości, nie przeżyłem wieku dojrzalego. Czym jest ta zamaskowana wieczność? Ktoś mi to kiedyś tłumaczył. Gdzie on teraz jest? Czyżby w swojej wieczności. Może ją znalazł. Ale jeżeli wieczności nie ma? Nie ma nic. Jak może nic nie być. Muszę dzwonić Już wiem gdzie. To będzie dowód że coś istnieje.

34-77-18.  
Cisza. Znowu cisza. Nikt nie odpowiada. To niemożliwe. Trzeba jeszcze raz spróbować Ręce drżą, pot na czole.

34-77-18.  
O Boże, czy to możliwe. Chyba tracę zmysły. Wariuję. Sam na świecie i do tego wariat. Jeszcze raz.

34-77-18.  
Znowu nikt. Nikt A to jest przecież numer mojego telefonu. Numer mojego tele...

MAREK BOJARSKI

# POCZTA LITERACKA

Romuald N. z Tarnowa.  
Dziękuję za poważny list. Oczywiście, ma Pan całkowitą rację. Redaktor „poczty literackiej” jak każdy człowiek jest omylny a swoje preferencje opiera na subiektywnym odczuciu tego co jest artystyczne, a co nie jest, ale także, na dużym odczuciu, tzn. większym od statystycznego. Jeżeli się kilkadziesiąt lat siedzi w literaturze, to człowiek trochę zapamięta, trochę zauważy i trochę przemysli. Nie znaczy to, że zawsze dojrzysz talent, albo nie puści grafomana. Jego stosunek do młodszych po piórze określiłbym jako starszego kolegi, który ma więcej doświadczenia we wspólnym poszukiwaniu i błędzeniu.

były odbiorca i sprawiedliwy. Zresztą zacytujmy:

„Jestem nieszczęśliwa przez Twoje odchodzenie tylko iły wiernie towarzyszą mi i zasuszone kwiaty bo dałeś je kochając mnie Ty”.

Można tak pisać, ale raczej do pamiętnika, który się dokładnie zamyka w szufladzie na klucz.

Stanisław W. z Nowego Sącza.

Jeśli przesyła Pan teksty pisane odręcznie, to proszę to robić tak by czytający mógł z tego coś zrozumieć. Podkreślane, pobagrane kartki wrzucam po prostu do kosza.

(M.B.)

Piotr Krzykalski

## ŻNIWA

O świecie, przy pszenicy przystanął chłop z kosą, łan objął wzrokiem, mając pod bokiem niewiastę do odbioru świętych przy pniu kłosa.

Krók za krokiem szedł naprzód, za nim jego żona szła pochylona i ścięte kłosa do serca przyciskała, kładąc je w pokosy.

Adrianna Zwolińska

\*

\* \*

Leżymy na pół umarli  
cisza nas zabiła  
i promienie słońca  
a nad nami wysoko niebo myśli  
jak nas wykończyć całkowicie  
bo zazdrośnie że nie jest  
szczęśliwie tak jak my

Leon Nowicki

## Siekiera

Ona  
leży ze mną  
w łóżku  
chłodna  
jak  
stal —  
  
Przeto  
ramo wstaje  
obuchem  
odwrócona plecami do okna

Roman Oleksy

księdzu Markowi Holociu

## Nektar

pasterzu!  
zamieszkałeś dom  
gdzie wrony milują orłów  
  
nie żegnaj drogi „cytrynka”  
wysłuchaj rady „filonka”  
idź tak jak powiew tafelczy  
niech „Gaja” i „Uranos”  
odradzają zawsze Tobie  
świeżę czterolistną koniczynę

Janusz Michalik

\*

\* \*

W oknie pelargonie  
w drzewach listonosz  
wciąż kwiaty  
czytasz donosy  
smutny kwiat kolysze lodę  
koperta zaróżowiała od wstydu  
będzie dobrze  
żyje się źle  
karuzela ma złamaną ós  
rybie w gardle zrobiło się niedobrze  
w stawie pływa coś na kształt  
w oknie cegła zamiast  
pąku.

Swoje, nie swoje

## Indywidualizm za nic

Mój sąsiad jest tak zwanym porządnym człowiekiem. Nie wiem co to dokładnie może znaczyć, ale wiem, że nie jest filozofem, kapuściem, artystą, pederastą, kaznodzieją, relatywistą, nazistą itd. Jest po prostu normalnym, porządnym, uczciwym człowiekiem. I chce być sobą. Chce indywidualnie, osobiście, bez niczyich powążeń, przywrócić i kopaśów decydować o własnym losie. (Ponieważ nie jest filozofem więc rozważania nad wolnością od lub do siebie i złudzeniami niezależności są mu obojętne, pomińmy je zatem). Chce wybierać to, co mu najbardziej odpowiada lub wydaje mu się, że mu odpowiada, być z tym, z kim w danej chwili chce być, nie wnikać teraz w podświadomość, zjeść to, na co ma ochotę i w a... to ma, czy kuchnia to serwuje. Za to go szanuję.

Spotkał mnie kiedyś na schodach, na którymś tam piętrze i prosto z mostu: — „Panie, — Co znowu? — Już dalej nie mogę — Ee, tam. — Nie mogę. — No, niech się sąsiad cipeńkę wypłacie. — Ja chcę iść, tam gdzie chcę. A

tu słyszę: chodźcie z nami, chodźcie z nami. Chcę iść na prawo, a jeden z takim ciągnie mnie do centrum. Chcę w lewo, jeszcze gorzej. A jeżeli w ogóle nie chce mi się dupą z łózka ruszyć, to czytam w gazecie, że będę musiał w jakąś tam niedzielę i to pod przymusem. Nie mogę tak dalej żyć. Bo gdzie wtedy jestem ja, jeżeli moje ja to głosy innych?”

Muszę przyznać, a nie przyznawałem się ani przed księdzem, u którego buszowałem w jabłoniowym sadzie, ani przed władzą, ale nie róbmy z siebie miliardowego kombatanca ojczyźnianych nabożeństwu, ani przed żoną, ale to ze strachu, a tutaj muszę przyznać, że mnie zamurowało. Niby takie nie, sąsiad, czyli człowiek, czyli coś najwłaźniejszego, coś niepowtarzalnego, w żadnych układach kosmicznych, ani historycznych, a tu nagle dla innych jest dodatkowym punktem, który chce dla siebie uzyskać. Jakby grał w pałanta, który właśnie budowany jest z namiętności człowieka. A ten prosty sąsiad chce robić tylko to, co chce. I na własne konto, i na swoje koposy. I z przerażeniem uzmysłowilem sobie, że dzieł w dzieł, ktoś ze skłamego potwórka pokojowego wali mnie po

głowie, idź tędy, a ja ci dobrobyt pokazuje, nie idź tamędy, bo cię Bóg pokarze. Głoszą za mną, bo ten głos jest twoim własnym głosem i właśnie ja i tylko ja mogę ci to udowodnić. Nie siedź przy ścianie, nie kontempluj chwili, nie rozmyślaj nad ejdetycznością zdań syntetycznych, ale opowiedz się za, ale sprzeciw się temu, pójdź za tym, krzyknij na to. My lepiej wiemy, co ci potrzeba i gdy nam uwierzyć, będzie to twój sukces i twój patriotyzm, i twoja postuga obywatelska, i twój obowiązkowy kontyngent wiary, i twoje w nas włożone zaufanie i wszystko to moje, że dochodzę do tego samego wniosku, co mój sąsiad, choć to przecież nie żaden logik, ani chlebowy filozof. Gdzie, do cholery się podziałem, co takiego się stało, że tylko przez błysk byłem, a potem wróciłem do stanu embrionalnego.

I straszny mnie prasa swoimi wielkimi czcionkami, że będę, być może robić musiał to, na co nie mam ochoty, a nie mam ochoty, tylko dlatego, że jestem bezideowiec, bezkręgowiec, bładny onanista, czy inny wymoczek i na swoich barkach nie chcę dźwigać spraw ogółu. A, bo i nie chcę. Dawałem sobie radę sam, dam sobie i teraz. Moge powiedzieć na wszystko nie, wiem to już od wczesnych egzystencjalistów, i muszę powiedzieć, bo wolność to znaczy samotność w podejmowaniu decyzji, gotowość wzięcia swojego losu w swoje ręce, ale wtedy, gdy ja jestem

przekonany, że powinienem to zrobić, a nie gdy przekonuje mnie do tego ktoś inny.

Nigdy nie lubiłem mas, nie lubiłem bezkształtnej, amorficznej cieczy zwanej tłumem. Dlatego nieznanie mi są sercowe porwy faszyzmu, komunizmów, masówek i świętecznych pocztówek. Nie znane też są mi amazonkowe pielgrzymki, grupowe samobitcowania, i równy lot karków po odnaznaczenia, czy tylko wisielcze powrozy. Ostatni, a może nie, chwale indywidualizm, niepowtarzalność siebie i swojego przeżywania świata, nie do powtórzenia scenariusz mojego życia. Cenię swoje zwycięstwa, klęski, porażki, nijakości, Kocham wady, zalety i przyjemne podniety Nie stronię od wolności i wdóki, od księdza i prostytutki, tylko to wszystko musi przejść przez moje, ja, choćby pisane małą literą.

I przypomina mi się rozmowa z dziećmi, które widząc pękniętą, dębową bór, powiedziało: — „Piękny las, ale to nie ja. — Nie rozumiem. — Bo ja jestem tym zeschniętym drzewem, które stało przy drodze. — Dlaczego? — Tu jest tyle tych drzew, a każde takie same. Żadnego z nich bym później oddzielnie nie rozpoznał. A tamto, gdy wróce do domu, to narzynęję I zawsze będzie jedyne.”

JAWNIAK

**W II lidze piłkarek ręcznych**

# „Beskid“ w czołówce

Bardzo dzielnie poczynają sobie w zainaugurowanych rozgrywkach II ligi piłki ręcznej kobiet szczypiorniki MKS-u „Beskid” Nowy Sącz. Podopieczne trenerów **Franciszka Wołasia** i **Włodzimierza Strzeła** w pierwszej kolejce zmierzyły się w Jarosławiu z miejscowym JKS-em, wzmocnionym zawodniczkami ze Związku Sowieckiego, przywołując z trudnego terenu 3 punkty (remis i zwycięstwo). Jeszcze lepiej sądeckianki spisały się w tydzień później. Odniosły bowiem dwa zwycięstwa w Gorlicach (wiadomo, w Nowym Sączu — mieście jeszcze wojewódzkim brak pełnowymiarowej hali — jak długo ten stan rzeczy będzie jeszcze trwał?) z MKS-em Lublin 24—16 (11—11) i 27—20 (14—11). W obydwu przypadkach wyższość „Beskidu” ani przez moment nie podlegała dyskusji. W jego szeregach wyróżniła się szczególnie **Agnieszka Golińska**, z którą o miłośno lepszej walczą **Anna Górńska**. Oto skład „Beskidu” (przy

nazwiskach podajemy ilość strzelonych w obydwu spotkaniach bramek): **Staszewska**, **Zelazko-Górska** 9 i 6, **Tlustochowska** 5 i 1, **Golińska** 2 i 10, **Gomulec** 3 i 0, **Kuliś** 3 i 0, **Jarosz** 2 i 4, **Biernacka** 0 i 0, **Raniewska** 0 i 6, **Froehlich** 0 i 0, **Gargas** 0 i 0 oraz **Stoklosa** 0 i 0.

W ubiegłym sezonie sądeckanki wybroniły się przed spadkiem. Apetyt wzrasta wszak w miarę jedzenia. Co poniektórzy kibice zaczynają przebiekać o możliwości włączenia się do rywalizacji o I ligę. Przestrzegaliśmy przed hurraoptymizmem. „Beskid” to drużyna bardzo młoda i nieoświadczone. Życzę im wszystkiego najlepszego, obawiam się jednak, że sił może jej nie wystarczyć do końca rozgrywek. Obym się mylił. (de-wu) P.S.

Fundacja miasta Nowego Sącza przeznaczyła dla „Beskidu” pół miliona złotych. (d.w.)



Tak padła jedyna bramka dla Sandecji w meczu z Cracovią. Pacholik pięknie uderzył z 20 metrów i Holocher był bezradny.

Fot. J. Cebula

**Brydż**

## Sąddecki akcent w Genewie

14 września z Genewy powrócił **Rudolf Borusiewicz**. Przebywał w Szwajcarii z ramienia Polskiego Związku Brydża Sportowego jako trener ekipy na Mistrzostwach Świata formuły otwartej. Reprezentował również PZBS na Kongresie Światowej Federacji Brydżowej (WBR). Brał udział w spotkaniach roboczych komisji do spraw finansowych, systemów oraz brydża kobiecego (uzyskał zgodę na organizację miłyngu Women Jambory 1992 r.). Prowadzono rozmowy na temat organizacji przez Polskę Mistrzostw Europy (na tym etapie pertraktacji, nie może konkretnego powiedzieć). Jako redaktor polskich pism brydżowych i członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Brydżowych, nagrywał, wspólnie z Telewizją Polską, materiały propagandowe i szkoleniowe.

Były też i spotkania nieoficjalne: między innymi z seniorem brydża sportowego **Orti Patino** (Szwajcaria), „królem cyny” oraz księciem **Kohaa** (Austria).

**Rudolf Borusiewicz**, rodowity sądeckanin, prezes Okręgowego Związku Brydża Sportowego w Nowym Sączu, wiceprezes PZBS, zgodził się pisać dla Naszych Czytelników w rubryce brydżowej, która ukaże się w najbliższym numerze Głosu Sąddeckiego. Przekazuje refleksje z gry czołowych brydżistów świata na tej prestiżowej imprezie.

Dla przypomnienia: Polska reprezentacja zajęła 5—8 miejsce na dwiecieście teamów, a para **Balicki** — **Zmudzinski** na 600 par, w kategorii open — brązowy medal. Złoto w teamach zdobyli — według p. **Borusiewicza** — od załystii, brydżystki **RFN**. A jak? — w następnym numerze. J.J.

**Siatkówka**

## Czy wystąpią w II lidze?

Nieoczekiwanie przed ogromną szansą występów w II lidze stanęły siatkarki Sandecji. W turnieju eliminacyjnym nie zajęły wprowadzone premianowym awansem lokaty, niemniej w wyniku wycofania się z rozgrywek jednego z zespołów trenowane przez **Małgorzatę Wańczyk** i **Adama Ciołkosza** dziewczęta z kolejańskiego klubu staną do decydującego barażowego pojedynku. Ich przeciwnikiem będzie doświadczona drużyna AZS-u AWF-u

Kraków. Miejscem barażu będzie Tarnów. Życzymy powodzenia.

Tymczasem w sali Karpackiej Brygady WOP w Nowym Sączu odbył się kwalifikacyjny turniej o Puchar Polski. Oto zanotowane rezultaty: Sandecja — **Górnik Łęczycza** 1:3, Sandecja — **AZS AWF Katowice** 1:3, **Górnik Łęczycza** — **AZS AWF** 3:2. Tym samym w ćwierfinale Pucharu wystąpi **Łęczycy Górnik**. (de-wu)

## Co w sądeckim sporcie piszczy

Dla nikogo nie jest tajemnicą, iż sądecki sport kajakarstwem górskim stoi. Sekcje do niedawna dyscypliny olimpijskiej były wizytówką dla klubów prowadzących swą działalność na Ziemi Sąddeckiej. Start, Dunajec Nowy Sącz, Sokolica Krościenko, Pieniny Szczawnica to nazwy wywołujące odruch zawiesi w moźnych klubach Europy. **Ba, Maria Cwiertniewicza, Kunegunda Godawska, Jerzy Jeź, Wojciech Kudlik** to medalisti Mistrzostw Świata. Byli też saneczkarze: najslawniejsza z nich to **Barbara Gorgoń**. niewiele ustępował jej **Jerzy Wojnar**, bracia **Pędrakowie**, a także św. pamięci **Wojciech Puczka**.

Lekkoatletyka wstawiała się, sądeckim rekordzistą Polski w skoku o tyczce **Leszkiem Butscherem**. Ten jako pierwszy w kraju przekroczył granicę pięciu metrów.

Byli też bokserzy. W walkach wojewódzkich **Leszek Kania** pokonał wszystkich swych rywali, inni również nie ustępowali pola swym bardziej utytułowanym rywalom.

A dzisiaj? Sekcje kajakarstwa górskiego w Dunajcu, Starcie, Sokolicy i Pieninach, saneczki w Dunajcu i KTH Krynica, piłkarki ręczne „Beskidu” w II lidze, tenisistki stolowe Startu w tejże klasie rozgrywkowej, wreszcie piłkarsze. Sandecja w klasie makroregionalnej, Start, Zawada w lidze międzyokregowej.

Siatkarsze Dunajca, ich koleżanki z Sandecją zmagają się w III lidze z nadziejami na awans do klasy wyższej. I to wszystko jeśli chodzi o sport sądecki. (de-wu)

**Piłka nożna**

## Pierwsza porażka Sandecji

Występujący w ósmej grupie klasy makroregionalnej piłkarze Sandecji znakomicie rozpoczęli sezon 1990/91. W pierwszych pięciu spotkaniach „kolejarze” odnieśli trzy zwycięstwa (w Sanoku ze Stalą 2:0, z Czarnymi Jasko w Nowym Sączu 4:1 i z rezerwą Stali w Mielcu 2:1) oraz dwukrotnie remisowali (w Gorlicach z Glinikiem 0:0 i na własnym stadionie z Zelmerem 2:2, mimo że już po 4 minutach prowadzili 2:0), dzięki czemu usadowili się w fotelu lidera rozgrywek. Ekspozycyjną pozycję podopieczni trenera **Stanisława Zapalskiego** stracili po pojedynku z Cracovią, rozegranym w Nowym Sączu. Gospodarze niespodziewanie ulegli niepokonanym dotąd „pasom” 1:2, choć drużyna słabsza z pewnością nie byli. Przyjeźdźni zaledwie

trzykrotnie poważniej zagrozili bramce **Sejuda I.**, strzelili dwa gole. Co z tego że miejscowi mieli bez liku strzeleckich okazji, skoro zawodzila skuteczność. **Fietrak** z wolnego trafił w słupki, **Orszel** z sześciu metrów huknął jak z armaty, tyle tylko, że w leżącego już bezradnie **Holochera**, który był nota bene ojcem zwycięstwa Cracovii. Brak kontuzjowanego **Głucha** był aż nadto widoczny. Punkty powędrowały więc do Krakowa. Nam, kibicom Sandecji pozostaje mieć nadzieję, że straty zostaną wkrótce zawiązką odrobione. Poziom klasy makroregionalnej nie jest ośmieszający, w związku z czym przy maksymalnej mobilizacji i przede wszystkim poprawie skuteczności „kolejarzy” stać nawet na pierwsze miejsce. (de-wu)

## W piłkarskich klasach niższych

**A Klasa**

Wyniki 7. kolejki: **Poroniec Poronin** — Sandecja II 2:0, **Poprad Rytro** — **Wierchy Rabka** 1:0, **Victoria Witowice Dolne** — **Podhale Nowy Targ** 3:2, **Czarni Czarny Dunajec** — **SNPTT Zakopane** 4:2, **Dunajec Nowy Sącz** — **Kolejarsze Stróże** 1:2, **Świnarsko** — **Grybowa** 1:2, **Limanovia** — **Helena Nowy Sącz** 2:1.

**Tabela:**

1. Czarni	13 15-5
2. Poroniec	11 13-2
3-4. Grybovia	11 14-7
Kolejarz	11 14-7
5. Victoria	9 16-11
6. Świnarsko	9 13-9
7. Sandecja II	7 15-11
8. Poprad R.	7 13-10
9. Podhale	7 12-12
10. Limanovia	5 8-22
11. Wierchy	4 5-10
12. Dunajec	3 10-14
13. Helena	2 7-18
14. SNPTT	0 8-25

**B Klasa**

W czwartej kolejce padły następujące wyniki: **Gród Podgorzdz** — **Jutrzenka Gorlice** 2:1, **Sokół Stary Sącz** — **Orszel Wojnarowa** 7:4, **Biegownicznica Nowy Sącz** — **Przełęcz Tylicz** 4:0, **Jedność Nowy Sącz** — **Gorce Kanielnica** 2:2, **Poprad Muszyna** — **Barczanka** 2:1, **Ogniwo Piwniczna** — **Glinik II Gorlice** 1:5.

**Tabela:**

1. Biegownicznica	8 10-2
2. Gród	6 7-4
3. Jedność	5 7-5
4. Gorce	5 9-8
5. Ogniwo	4 9-3
6. Glinik II	4 6-4
7. Barczanka	3 8-7
8. Jutrzenka	3 7-8
9. Poprad M.	3 5-8
10. Sokół	2 11-13
11. Przełęcz	2 4-11
12. Orszel	1 7-17

**Strzelectwo**

## Kolejarze strzelali najcelniej

16 września br. sekcja strzelecka „Snajper” działająca przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK „Nowy Sącz”, zorganizowała międzyzakładowe zawody strzeleckie. Celem zawodów, które odbyły się na strzelnicy ZW LOK przy ul. Tarnowskiej było uczenie Święta Zolnierza Polskiego, rocznicy „Cudu nad Wisłą” oraz 46 rocznicy powstania LOK w imprezie, którą rozegrano w konkurencjach KBKS -5, KBKS 8a oraz pistoletu sportowego wzięło udział 5 ekip. Wśród kobiet indywidualnie triumfowała **Grażyna Zak** — ZNTK, wyprzedzając **Irenę Skończak** z Nowomagu oraz **Małgorzatę Klimczak** z Kola Łowieckiego „Łoś” z Łososiny Dolnej. W kategorii karabinu mezzynaj najlepszy okazał się **Andrzej Mikulski** przed **Tadeuszem Radzikiem** i **Józefem Piutem** — wszy-

scy ZNTK. Ze sportowego pistoletu najcelniej strzelał natomiast **Stanisław Berydysz** — KB WOP, który w pokonanym polu zostawił **Wacława Muchę** — ZNTK i **Jacka Dąbrowskiego** — SZEWF.

W punktacji zespołowej I miejsce i puchar dowódcy Karpackiej Brygady WOP wywalczyła drużyna ZNTK. II lokata równoznaczna ze zwycięstwem pucharu prezesa ZZ LOK w ZNTK przypadła w udziale KB WOP. Kole na miejsce zajęły teamy Kola Łowieckiego „Łoś”, SZEWF-u oraz Nowomagu.

Wreńczenia cennych nagród rzeczonych dokonał prezes ZZ LOK przy ZNTK „Nowy Sącz” **Jerzy Hojdyś**. Zawody sędziowali społecznie major rezerwy **Kazimierz Zapolski**, **Stanisław Jatończyk** oraz **Marek Romanowski**. (de-wu)

CZWARTEK

PROGRAM I

9.10 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych  
9.20 „Domowe przedszkole”  
9.45 „Ulice San Francisco”  
16.00 Wiadomości  
16.10 „Wideo-top”  
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant”  
17.15 Telexpress  
17.30 „10 minut”  
17.45 „Sporządzenia”  
18.10 „Skrobów '45 — Obóz NKWD”  
18.50 Magazyn katolicki  
19.15 Dobranoc: „Mrówka i mrówkojad”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Ulice San Francisco”  
(3) — serial prod. USA  
21.00 „Interpelacje”  
22.00 „Pegaz”  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 Recital Ewy Bem

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 „Santa Barbara” (51)  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
14.25 Powitanie  
14.30 „Bałycka dziewiątka”  
15.30 „Nauka jazdy” — film prod. NRD (reż. Bernard Stehen)  
17.00 Anatolij Kaspirowski — pojedynki  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Cudowne lata” (12) — serial prod. USA (powtórzenie)  
19.00 Publicystyka kulturalna  
19.30 Warszawska Jesień w obiektywie reportera  
20.00 Wielki sport  
21.00 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 Studio teatralne „Dwójki” — Fiodor Dostojewski — „Bobok” (reż. Jacek Bunsch)  
23.15 „Refleksje nad filozofią pracy” — książka prof. Józef Tischner

PIĄTEK

PROGRAM I

9.10 „Domowe przedszkole”  
9.35 „Życie od kuchni” (4) — „Niedziela” — serial prod. Czechosłowackiej  
16.00 Wiadomości  
16.10 „Wideo-top”  
16.20 Dla młodych widzów: „Kaseta TDC”  
16.45 Dla dzieci: „Wesołe kino”  
17.15 Telexpress  
17.30 „10 minut”  
17.45 „Raport” — publicystyka międzynarodowa  
8.10 „Star Trek — następne pokolenia” — serial prod. USA  
8.55 Od „Kapitału” do kapitału  
19.15 Dobranoc: „Bouli”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Klucz do Rebeki” (4) — serial sensacyjny prod. USA  
21.00 Czesław Niemen w Operze Leśnej w Sopocie (1)  
21.50 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 „Santa Barbara” (52)  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
15.10 „Zwierzęta wokół nas”  
15.40 Express gospodarczy  
16.00 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)  
16.30 „Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”  
17.00 „Rycerze i rabusie”  
(4) — „Uczeń mistrza Ru-

# PROGRAM TELEWIZJI

od 27 września 1990 r. do 3 października 1990 r.

miana” — serial przygodowy TP  
17.45 „Szept kamieni” — o emigracji żydowskiej w Łodzi  
18.00—21.30 Program regionalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „Crime Story” (12) — serial prod. USA  
22.40 „Legendy filmu” — Michel Piccoli

SOBOTA

PROGRAM I

9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Partnerzy” (22)  
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”  
11.05 Telewizyjny koncert zyczeń  
11.35 Wędrówki dalekie i bliskie: „Łowy przy Belle Isle”  
12.05 „Prezydenci” — Lyndon Johnson  
12.35 „Sonda” — „Rezerwat”  
13.05 „Video — top”  
13.10 „Zderzenia” — relacja ze spotkania wicepremiera Leszka Balcerowicza z rolnikami  
14.20 Telewizyjny informator wydawniczy  
14.40 „Duch Czarnobrodego”, cz. 1 — film fabularny prod. USA, reż. Robert Stevenson  
15.35 „Tele — audio — video”  
15.55 „Jakim prawem” — o spółdzielczości mieszkaniowej  
16.40 „Butik”  
17.15 Telexpress  
17.35 „Ślodenka” w „Jedynce”  
18.55 „Z kamera wśród zwierząt”  
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik-Pok”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Śmiertelna pułapka” — film fabularny prod. USA, reż. Sidney Lumet  
22.00 Sportowa sobota  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.00 „Życie jest fraszka”  
23.10 „Zeszłego lata w Tangerze” — film sensacyjny prod. francuskiej, reż. Alexandre Arcady

PROGRAM II

8.15 „Dziedzictwo” (1) — serial przygodowy  
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.30 „Czas akademicki”  
11.00 „Cudowne lata” (13) — „Koda”  
11.25 Program dnia  
11.30 „Ulubięcy bogów” (3) — serial prod. angielskiej  
12.30 „Barjery”  
12.50 „5 — 10 — 15”  
13.50 Włityna wydawców  
14.00 „Santa Barbara” (49, 50)  
15.30 „Najmłodszy” — reportaż o najmłodszym uczestniku Konkursu Chopinowskiego  
16.00 „Kontakt TV”  
17.00 „Dziewczyna miesiaca”  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Benny Hill”  
19.00 Mistrzowie sceny polskiej — Teresa Budzisz-Krzyszczowska  
19.30 Publicystyka kulturalna  
20.00 „Przed Konkursem Chopinowskim”  
21.00 „Dwa + 2”

21.30 Panorama dnia  
21.45 „Słowo na niedzielę”  
22.00 „Ulubięcy bogów” (3) — serial prod. angielskiej  
23.00 „Gdzie sa tasmy z tamtych lat”

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Teletraneek” oraz „Niebezpieczna zatoka” (4)  
10.30 „Muzeum d'Orsey” (1)  
11.25 „Notowania, czyli co się oplaca rolnikowi”  
11.50 Teatr dla dzieci: Ronald Lemoine — „Kochane maleństwa” (3)  
12.30 Telewizyjny koncert zyczeń  
13.15 Magazyn „Morze”  
13.35 „Śpiewać każdy może”  
14.15 „Agromarket”  
15.00 „Na wschód od Edenu” — film prod. USA wg powieści Johna Steinbecka, reż. Elia Kazan  
16.50 „Antena”  
17.30 Telexpress  
17.35 „Zamek na okólniku”  
18.20 Magazyn sportowy  
19.00 Wieczórka: „Wiewiórce opowieści”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Kariera Emmy Har-te” (6 — ost.)  
21.00 Opolska noc kabaretowa — „Pod Egidą” pana Jan-ka  
21.50 „7 dni — świat”  
22.20 Wiadomości wieczorne  
22.35 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.25 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Har-te” (6)  
9.15 „Santa Barbara” (51, 52)  
10.45 Maraton pokoju  
11.10 „Jutro poniedziałek”  
11.25 Programy lokalne  
11.55 Program dnia  
12.00 Polska Kronika Filmowa  
12.10 „Anastazja” (2) — serial prod. USA  
13.10 Maraton pokoju  
13.20 „100 pytań do...”  
13.55 Formuła I — Hiszpania, tor Jerez  
14.15 „Latający doktorzy” (3) — serial prod. australijskiej  
15.00 Express dimanche  
15.15 Maraton pokoju  
15.30 Formuła I  
16.00 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem  
16.20 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (2)  
17.10 Maraton pokoju  
17.30 „Blizę światła”  
19.00 „Wydzierzenia tygodnia”  
19.30 Publicystyka kulturalna  
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”  
21.00 „Sentymentalna strona serca”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Anastazja” (2) — serial prod. USA  
22.45 „Rozmowy bez se-kretów”: Phil Donahue Show — Władimir Pozner

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.10 „Video — top”  
16.20 „Luz” — AIDS u nas i na świecie  
17.15 Telexpress  
17.30 „10 minut”  
17.45 „Encyklopedia II wojny światowej”  
18.10 „Rodzina Kanderów”

(2) — serial TP, reż. Zbigniew Chmielewski  
19.15 Dobranoc: „Bolek i Lolek”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr Telewizji — Fiodor Sologub: „Mały bies”, reż. Krzysztof Leg  
21.55 Publicystyka  
22.25 Wiadomości wieczorne  
22.40 „Wokół wielkiej sceny”

PROGRAM II

13.35 Panorama dnia  
13.45 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień  
14.00 CNN — Headline News  
14.15 Studio sport: piłka nożna  
15.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”  
15.30 „Doktor Faustus” (1) — serial prod. RFN, reż. Franz Seitz  
16.30 „Ojczyzna — polszczyzna” — o Asyżu i św. Franciszku  
16.45 „Widziane z Gdańska”  
17.00 Diabelski kamień — reportaż  
17.15 „Czy chłopak może powiedzieć nie?” — film prod. USA (powtórzenie)  
18.00 Program lokalny  
19.30 Przegląd PKF  
19.00 Fantazja na akordeon, dzwony i średniej wielkości armate  
19.30 Program dokumentalny  
20.00 Inauguracja XII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego Fryderyka Chopina (ok. 21.15 Panorama dnia (w przerwie)  
22.30 „Doktor Faustus” (1) — serial prod. RFN  
23.25 Komentarz dnia  
23.30 CNN — Headline News (powt.)

WTOREK

PROGRAM I

9.10 „Domowe przedszkole”  
9.35 „Dynastia” (44)  
15.55 Program dnia  
16.00 Wiadomości  
16.10 „Video — top”  
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak”  
16.50 Kino Tik-Taka: „Misia Yogę wyprawa po skarby”  
17.15 Telexpress  
17.30 „10 minut”  
17.45 Portrety: „Teatr umi-obraźni Henryka Siemiradzkiego”  
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina  
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezo-pa”  
19.30 Wiadomości  
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem  
20.05 „Dynastia” (44)  
20.55 „Listy o gospodarce”  
21.25 „Walka o demokrację” (5)  
22.20 Czarno na białym — czyli o co chodzi górnikom?  
22.50 Wiadomości wieczorne  
23.05 Magazyn „Ring” i Festiwal Artystów Chrześcijan.

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 „Santa Barbara”  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
11.00 „Tak właśnie będzie” (cz. 1) — film fabularny prod. ZSRR, reż. Lew Mirski  
12.45 „Lekcja samorządności”  
13.15 Powitanie  
13.20 Panorama dnia  
13.30 „Dookoła świata” — „W Rumuni”

14.00 CNN — Headline News  
14.15 Powtórzenie najciekawszych programów regionalnych  
14.45 Studio aktywnej telewizji  
15.00 „Ulica Sezamkowa”  
16.00 Kontakt TV  
17.00 „Walka o ziemię” — serial dokumentalny prod. angielskiej  
18.00 Program lokalny  
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Grobu Bożego w Miechowie  
18.50 Punkt widzenia  
19.30 Film dokumentalny  
21.00 „Wywiady Ireny Dzieci” — fragmenty koncertu  
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dziec”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio sport  
21.55 „Koncert dla Europy” — Carreras, Domingo, Pavarotti, Mehta (powtórzenie)  
23.55 W czasie konkursu konkursie — I etap

SRODA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne  
9.10 „Domowe przedszkole”  
9.35 „Max i Helena”, film fabularny prod. USA, reż. Philippe Saville  
11.05 „Po sześćdziesiątce”  
16.00 Wiadomości  
16.10 „Video — top”  
16.20 Dla młodych widzów: „Sami o sobie”  
16.45 Kino nastolatków: „Karino” (5) — serial TP  
17.15 Telexpress  
17.30 „Rolnicze rozmaitości”  
17.45 „Klinika zdrowego człowieka”  
18.05 „Sprawa dla reportera”  
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina  
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szuwarek”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Max i Helena” — film fab. prod. USA, reż. Philippe Saville  
21.40 Program publicystyczny  
22.40 Wiadomości wieczorne  
22.55 „Rawia Blues 90”

PROGRAM II

8.10 „Ulica Sezamkowa”  
9.10 „Santa Barbara”  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej  
11.00 „Miasto nad Głową”, cz. 1 — film fabularny prod. ZSRR  
12.20 Film dokumentalny  
13.40 Express gospodarczy  
14.00 CNN — Headline News  
14.15 Program dnia  
14.20 Panorama dnia  
14.30 Powtórka najciekawszych programów regionalnych  
15.00 „Ulica Sezamkowa”  
16.00 „W kontakcie z przYGoda”  
17.00 „Szpital na peryferiach” (14) — „Powtórna operacja”  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Tanner '88” (9)  
19.00 Cale moje życie — powrót prof. Hadyny  
19.30 Galeria „Dwójki”  
20.00 „Obrazy, słowa, dzwieki” — magazyn poświęcony sztuce (1)  
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Niemcy '90 — dzień wolności”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio sport  
21.55 „W labiryncie”  
22.25 „Telewizja noca”  
23.10 W czasie konkursu konkursie — I etap  
23.35 Komentarz dnia  
23.40 CNN — Headline News

# jajco po SADECKU



**NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU**  
podają J. JAWORSKI & A. SMOLEŃ



## Pamiętka po panu Henryku

W swoim archiwum natknąłem się na zdjęcie wręczone mi przez niezjącego już **Henryka Dobrzańskiego**, wspaniałego człowieka, obywatela, społecznika, mistrza zegarmistrzowskiego. Przedstawia ono moment dostarczania herbu z rycerzem i zastępowanie go herbem św. Małgorzaty w sali ratuszowej. Pan Henryk napisał na odwrocie fotografii: „Narzucony przez zaborcę austriackiego w 1820 r. istniał na Ratuszu od 1897 r. Zdjęty 1 lutego 1988 r.”. Zdjęcie wykonał **EDWARD JASTRZĘBSKI**.

(as)

## Czarna lista Straży Miejskiej

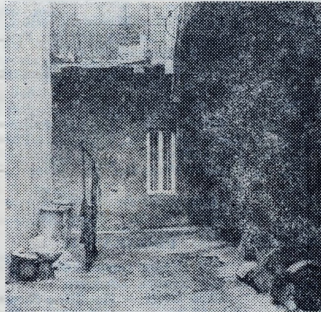
Na ul. Wąskiej, której szerokość doskonale odpowiada nazwie — od wielu lat parkują ogromne samochody ciężarowe przywożące m. in. margarynę do znajdującego się pod numerem drugim Inspektoratu Zbytu Mar-

garny Bielskich Zakładów Przemysłu Tuszczowego. Gdy margaryna wędruje drewnianymi rybnikami do magazynu — Wąską nie sposób przejść. Jednocześnie na zapleczu wspomnianego budynku straszy okropny bałagan: stare koce, zgnile matrace, „wycofane” muszle klozetowe i in.

— Jak się to ma do przepisów sanitarnych? — pyta szef Straży Miejskiej **WOJCIECH LIPPA**? — Gdzie Sanepid? Gdzie administracja budynku — **MPGKiM**?

Z wysięgników samochodowych „gruszek” wywożących cement z Nowosądeckiego Kombnatu Budowlanego przy ul. Zielonej co i rusz kapie na jezdnię nadmiar betonu. „Szlak betonowy” ciągnie na sporym odcinku ul. Grunwaldzkiej.

Na przystanku WPK przy ul. Krakowskiej brak rozkładu jazdy, chodnik jest rozkopany, nie ma komu położyć płytek, utwardzić.



## Myśli o dziennikarzach

Siedzę w najmniejszym pomieszczeniu mojego mieszkania. Mam twój wywiad przed sobą. Wkrótce będę go miał za sobą.

**Max Roger**

Każdy dziennikarz nosi w sobie książkę. I to jest najlepsze dla niej miejsce.

**Russell Lynes**

Twój rękopis jest dobry i oryginalny. Szkoda tylko, że część, która jest dobra, nie jest oryginalna, a część, która jest oryginalna, nie jest dobra.

**Samuel Johnson**

Dziennikarstwo polega głównie na pisaniu „Lord Georg umarł”. Ludzimo, którzy nigdy nie wiedzieli, że „Lord George” żył.

**G. K. Chesterton**

Jedynie ogłoszenia zawierają prawdę, na której można polegać w gazetach.

**Thomas Jefferson**

## ♠ pasjans ♣ dla dam

Wyjmujemy z talii kart cztery damy i kładziemy je na stole, pozostawiając między nimi miejsca na karty pomocnicze. Następnie tasujemy karty i między damami kładziemy cztery wierzchnie karty z talonu. Zgodnie z regulami należy ułożyć na damach kolorowe sekwny malejace. Można korzystać z czterech kart pomocniczych w układzie oraz z talonu, który wolno przeglądać trzykrotnie. Na czterech kartach pomocniczych układamy ciągi różną długości, kolor ciągu wyznacza pierwsza karta. Gre rozpoczynamy w momencie odwrócenia pierwszej karty z talonu. Kładziemy ją albo wprost na bazę, albo na karty pomocnicze. Niepotrzebne karty odkładamy: przy pierwszym przeglądaniu talonu — na trzy stosy, przy drugim na dwa, a przy trzecim na jeden. Obowiązują zasady, że stos znajdujący się pośrodku, leży odkryty, obydwa boczne stosy układamy z-kryte.

z bieramy wszystkie stosy poczynając od lewej strony, układamy je na sobie i rozpoczynamy drugą turę przeglądania talonu. Teraz układamy tylko dwa stosy nie pasujących kart po bokach układu. Przy trzecim i ostatnim przeglądaniu talonu, poprzedzonym zebraaniem obydwu stosów, nieprzydatne karty odkładamy obok układu licząc na to, że w ostatniej fazie gry mogą się przydać na bazę lub karty pomocnicze.

Karty pomocnicze można przekładać wzajemnie na siebie także w porządku rosnącym, ale zawsze po jednej karcie. Podobnie postępujemy przy przekładaniu ciągów z kart pomocniczych na bazę. Na zwolnione miejsce pomiędzy damami kładziemy kartę z talonu. Pasjans kończymy wyczerpaniem ostatniego stosu, czyli po trzecim przejściu talonu i ułożeniu wszystkich kart, także tych ze stosu na kartach bazowych.

## MIKSER

### PERSONALIA

Radny **Jerzy Rasiński**, przewodniczący Komisji — pardon — radzieckiej — powołanej do ustalenia nowych nazw ulic, placów, mostów, patronów szkół itp., oświadczył: „w poprzednim „Mikserze”, pisząc o Komisji, której przewodniczącym podano, że nie jestem sędzią, uważam, że w tym akurat przypadku nie ma to nic do rzeczy. Ponadto już od 15 lat mieszkam w Nowym Sączu i jestem bardzo z tym miastem związany”.

Sądząc — jak wiadomo — dzieła się na „pniki” tj. rodowitych tubylców, „krzoki”, tj. zasiedziały przybyszów oraz „ptoki”, czyli niedawno przybyłych „Mikser” przynajmniej J. Jerzemu Rasińskiemu tytuł „krzoka”.

Na os. Helena w okolicy powstającego tam nowego kościoła, nie było do niedawna żadnych placówek handlowych. Zakup najbardziej elementarnych artykułów spożywczych wiązał się z wyprawą na ul. Krakowską. Od niedawna przy ul. Dunikowskiej w domu (a raczej garażu) **D. Joanna Kubačka** otwarta dobrze zaopatrzony sklep branży spożywczej. W sklepie zatrudniona została żona prezydenta miasta.

Kierownikiem nowosądeckiego oddziału „Gazety Krakowskiej” mianowano red. **Jerzego Lesniaka**.

### Z TERENU

Grybów obchodzi 650-lecie istnienia. Wypada przypomnieć, że 600-lecie fetowano tam zaledwie... 30 lat temu, a to z powodu II wojny światowej, która przeszkodziła w organizowaniu 600-lecia w roku 1940.

Honorowym uczestnikiem sześćsetlecia był premier **Józef Cyrankiewicz**. Grybowlanie wspominają następującą anegdotę z bankietu wydanego na cześć gościa, nagle zniknął sam Cyrankiewicz i **Józef Klasa**, I sekretarz **KK PZPR** w Krakowie. Obstawia natychmiast wsiadła do dwóch samochodów i — nie znając kierunku, w którym udał się „uciekiniery” — jedno auto z bezpieczki odjechało w kierunku N. Sącza drugie — Gorlice. Popłoch trwał dość długo, albowiem premier i sekretarz wybrali trzecią możliwość — drogę na Krynicy przez Polany. Wrócili po kilku godzinach.

Wyimek z księgi dziejów Grybowa: „14 czerwca 1960 r. Miejska Rada Narodowa w Grybowie nadała obywatelstwo **Józefowi Cyrankiewiczowi**, Przewodni Rady Ministrów PRL w uznaniu jego niezapomnianych zasług położonych około odbudowy i rozwoju Grybowa — godność Obywatela Honorowego Grybowa, składając jednocześnie wyrazy głębokiej wdzięczności za po-

moc w odbudowie starych murów, złączonych wspomnieniem swej młodości”.

W Łącku utworzony został Komisariat Policji. Oznacza to „powrót” policji do stolicy gminy. Radni pozytywnie zaopiniowali kandydaturę sierżanta **Zbigniewa Łatki** na stanowisko szefa komisariatu. Oj, żeby tylko nie ucierpiała na tym produkcja „Sliwicy”!

Cytat: „Prezydium Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” Delegatura w Limanowej wyraża protest wobec decyzji Rady Miejskiej w Limanowej o podniesieniu ceny wody i ścieków”. Nie wiedzieliśmy, czy ścieki mają cenę? Kto je kupuje? Protestujący przed podwyżką?

Najpierw w Limanowej, później w Starym Sączu odezwały się głosy o oderwaniu się tych miast od gmin. W Limanowej zorganizowano nawet „mini-referendum”, w wyniku którego na 450 ankietowanych, aż 92% opowiedziało się za oderwaniem od wsi. W Starym Sączu kilku radnych przeprowadziło akcję zbierania podpisów, w wyniku której „zebrano przeważającą ich ilość”. Niestety — listy nie pokazano.

### RÓŻNE

Rada Miejska, działająca w nowym składzie od maja, podjęła aż 28 uchwał. Zaledwie pięć z nich ma znaczenie dla pewnej części mieszkańców Nowego Sącza. Są to dwie uchwały dotyczące... zadłużenia miasta oraz uchwały: zmieniająca wysokość dziennych stawek opłaty targowej, ustalająca stawki za parkowanie samochodów oraz powołująca Komisję Nadzwyczajną.

Amerykański biznesmen pochodzenia polskiego i w dodatku sądeckim zgłosił chęć przejęcia budowy hali widowiskowo-sportowej i zakończenia prac (wraz z budową basenów) w przeciągu dwóch lat. Hala miałaby pełnić te same funkcje, jakie przewidziano w projekcie. Prezydent zapewnia, że wcale nie chodzi o wyprzedzanie majątku komunalnego, ale „jego gospodarne wykorzystanie”.

Jak informuje Wojewódzki Urząd Statystyczny, przeciętne miesięczne dochody na 1 osobę w gospodarstwach domowych Nowosądeckiego kształtują się następująco: żywność — 40,9%, wydatki na odzież i obuwie — 15,2%, mieszkanie — 13,6%, kultura, oświata, sport i wypoczynek — 7,8%, transport i łączność — 6,5%, napoje alkoholowe — 2,2%, higiena osobista i ochrona zdrowia — 2%, opał i energia — 2%, wyroby tytoniowe — 0,8%, inne wydatki — 9%.

(as)

